Nr 7. Kraków, dnia 17 lutego 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Czwarty rozbiór Polski.

Mocarstwa centralne zawarły dnia 9 lutego 1918 r. pokój z Ukrainą i pokój z rządem petersburskim. W poniedziałek dnia 11 lutego ogłosił rząd austryacki traktat pokojowy, zawarty z republiką ukraińską. Traktat ten przyniósł Polakom ostatnie rozczarowanie. Hr. Czernin, jak z tego aktu wynika, **okupił pokój z Ukrainą kosztem Polski, nawet tej, którą mocarstwa centralne uznały za niepodległą. Hr. Czernin podarował ukraińskiej republice całą ziemię chełmską i poprowadził granice Ukrainy przez kraj rdzennie polski, w prostej linii na północ od Jarosławia, aż prawie po Siedlce. Tem samem hr. Czernin dokonał i podpisał czwarty**

Polacy w Galicyi otrzymali od hr. Czernina tragiczną lekcyę.

Przez 50 lat z górą Polacy stanowili podporę austryackiego państwa. Po Sadowej, kiedy Austrya rozlatywała się poprostu, Polacy stanęli murem przy tem państwie i dynastyi i nie komu innemu, tylko Polakom zawdzięczać może dynastya, że państwo zdołało się jakotako skonsolidować. W słynnej deklaracyi sejmu galicyjskiego, ujętej w lakonicznem zdaniu: „Przy tobie stoimy i stać chcemy", mieścił się fundament polityki polskiej w Austryi, ale równocześnie kamień węgielny istnienia Austryi jako takiej. Kiedy wybuchła wojna światowa, Polacy, opierając się na tem założeniu swojej polityki wobec państwa, związali przyszłość Polski z dynastyą i z państwem. I choć przez trzy lata wojny naczelna komenda armii dawała raz po razu krwawe cięgi społeczeństwu polskiemu w naszym kraju, ograbiła nasz kraj ze wszystkiego, ograbiła ze setek tysięcy najdzielniejszych mężczyzn, z dziesiątek tysięcy ludzi niewinnie pomordowanych i powieszanych, nic nie zachwiało zaufania Polaków, którzy usiłowali podtrzymać w sobie wiarę, że interes Polski idzie równolegle z interesem państwa austryackiego i dynastyi habsburskiej.

Za to wszystko, za ofiarną krew setek tysięcy polskiego żołnierza, rzucanego zawsze na najniebezpieczniejsze miejsca na wszystkich frontach bojowych, za tę lojalność bez zastrzeżeń prawie, spotkało Polaków to, czego nawet najgorsi pesymiści nigdy nie przypuszczali: nowy rozbiór Polski, dokonany nie przez kogo innego, tylko przez hr. Czernina, reprezentanta tego państwa, któremu Polacy tak bezgranicznie ufali.

Zarówno prezes Koła Polskiego, baron Götz, jak przedstawiciel polskich członków Izby panów, hr. Gołuchowski, oświadczyli rządowi dra Seidlera, że nie przyznają budżetu ani temu, ani żadnemu innemu rządowi, i to zarówno w parlamencie, jak i w delegacyach. Powiedzieli przez to jasno, że o ile dotąd zwalczali niejednokrotnie rządy poszczególne, ale zawsze byli podporą państwa, i nigdy dotąd państwu konieczności państwowych nie odmówili, o tyle odtąd Polacy zrywają już nie z rządem tym, czy owakim ale z państwem.

Naród polski pod wrażeniem tego ciosu, jaki nań padł z ręki hr. Czernina, odnalazł sam siebie. Niema dziś Polaka, któryby z głębi duszy nie protestował przeciwko gwałtowi hr. Czernina, niema Polaka, któryby nie ślubował, że wszystko poświęci, a do zrealizowania tego gwałtu nie dopuści. Jeżeli dotąd były jeszcze w narodzie polskim różnice na punkcie metod dążenia do niepodległości, to dziś te różnice znikły. Znikną też niewątpliwie wszelkie partyjne zawiści, rzuci się zapewne zasłonę na wszystkie dawne przeciwieństwa, poniecha się wszelkich rekryminacyi, bo przed narodem stanęła droga do czynu, który wszystkie stronnictwa bez wyjątku, który cały naród polski uważa za bezwzględnie konieczny. Na ten czyn przyjdzie pora, a reprezentacya polityczna polska ujmie ten czyn w swoje ręce i przeprowadzi go.

Do Was się zwracam, Polacy, do Was, ludu włościański: Przygotowujcie się na czasy ciężkie. Przygotowujcie się na ofiarność w większej mierze, niż dotychczas. Ufajcie swoim politycznym reprezentantom, a przedewszystkiem wierzcie niezachwianie, że sprawa polska nie została w Brześciu Litewskim ostatecznie załatwioną, że jest ona sprawą międzynarodową, i że nie Czerniny, Kühlmany i rozmaite żydy rosyjskie będą ostatecznie decydować o światowej wojnie. Bądźcie rozważni, ale i przygotowani na wszystko!

Wincenty Witos.

Przeciwko przyłączeniu do Ukrainy.

Z gminy **Dołhobyczów** powiatu **tomaszowskiego** otrzymaliśmy następujące pismo:

Ludność gminy Dołhobyczów, zorganizowana w Polskiem Stronnictwie Ludowem, na zebraniu w Oszczowie uchwaliła polecić przedstawicielowi swojemu do sejmiku powiatowego, aby, imieniem ludu polskiego, zorganizowanego w P. S. L., założył najuroczystszy protest przeciwko nowemu kawałkowaniu Polski. Uchwała brzmi następująco:

„Lud polski, zorganizowany w P. S. L., protestuje najenergiczniej przeciwko przyłączeniu dawnej gubernii chełmskiej do republiki ukraińskiej, stwierdzając najuroczyściej, że ludność w obszarach, wchodzących w skład tej gubernii, jest w olbrzymiej większości polską."

„Zważywszy, że zalew ze strony żydów i robota żydowska w dziedzinie dyplomatyczno-politycznej zagraża wręcz podstawom istnienia narodu polskiego, a w szczególności ludności wiejskiej, lud polski domaga się bezzwłocznego usunięcia żydów ze wsi."

Protest ten przeciwko przyłączeniu ziem polskich do nieuznanej przez cały świat Ukrainy, jest pierwszym przejawem woli uświadomionego ludu polskiego na zagrabionem terytoryum. Nie wątpimy, że protestów takich usłyszy się tysiące, bo naród polski nie pozwoli nigdy na to, aby kosztem jego rozmaici dyplomaci powołani i niepowołani dzielili się i krajali go, jak przedmiot bezwolny.

Michał Pietrowski.
Tomasz Borsuk. Jan Wiśniewski.

O podziale ziemi.

Napisał *Dr Franciszek Bujak*, prof. Uniw. Jagiellońskiego

I. WSTĘP.

Czy można przeprowadzić równy podział ziemi, czy będzie on sprawiedliwy i naprawdę pożyteczny?

Wielkie te pytania postawiła przed wszystkiemi państwami i narodami głośno i wyraźnie obecna rewolucya rosyjska.

Już pierwszy rząd rewolucyjny, który nastał po obaleniu caratu, rząd socyalistów umiarkowanych, czyli tak zwanych po rosyjsku mienszewików, zamierzających za pomocą stosunkowo najmniejszych zmian w ustroju społecznym zaprowadzić urządzenia socyalistyczne w Rosyi, zapowiedział rozdział między chłopów wielkich obszarów ziemi, należących do państwa, jako tak zwane domony, do dynastyi, czyli rodziny carskiej, jako tak zwane apanaże, tudzież ziemi instytucyi kościelnych (klasztorów i kościołów).

Drugi rząd rewolucyjny w Petersburgu, rząd socyalistów radykalnych, czyli tak zwanych bolszewików, którzy zamierzają przez najdalej idące zmiany w ustroju społecznym ugruntować porządek socyalistyczny w Rosyi, poszedł znacznie dalej. Dekretem z dnia 8 listopada 1917 postanowił rząd petersburski zniesienie w Rosyi prywatnego władania ziemią, która została przejęta na

własność państwową bez odszkodowania. Prawo do ziemi mają wszyscy obywatele państwa rosyjskiego bez różnicy płci, którzy będą ziemię uprawiać sami przy pomocy swych rodzin lub zorganizowanej spółki. Najem robotników jest niedozwolony. Niezdolni do pracy otrzymają pensyę na starość. Rozdziału ziemi dokonuje samorząd gminy i powiatowy. Podział ziemi będzie się odbywał peryodycznie, t. j. co pewien czas, zależnie od przyrostu ludności i wzrostu wydajności ziemi. Postanowienie to ma być jeszcze zatwierdzone przez ciało wszechrosyjskie (konstytuantę).

Wkrótce potem Generalny sekretaryat ukraiński w Kijowie, który się następnie ogłosił samoistnym rządem rzeczypospolitej ukraińskiej, złożonej z 9 gubernii południowo-rosyjskich, wydał „uniwersał" tejsamej treści, co rząd petersburski na podstawie uchwały „małej Rady", złożonej tylko z 42 członków. Radzie ukraińskiej chodziło nietylko o względy społeczne, o zniesienie wielkiej własności ziemskiej i o oddanie chłopom ziemi, ale w większej jeszcze mierze o zniszczenie znaczenia Polaków i Rosyan na swojej ziemi, bo tymi wielkimi właścicielami są tu właśnie Polacy i Rosyanie. Wskutek tego Polacy straciliby przeszło 2 miliony dziesięcin czyli hektarów, a więc blisko 1 milion ludności polskiej, pracującej w majątkach polskich i rosyjskich, jako rządcy, ekonomowie, drobni dzierżawcy, służba folwarczna, maszyniści i rzemieślnicy, straciłby podstawę bytu. Polacy założyli więc przeciw temu szereg stanowczych sprzeciwów. Sprzeciwy te skłoniły rząd ukraiński do ogłoszenia, że aż do konstytuanty: 1) skasowanie prawa własności tymczasowo oznacza jedynie zakaz rozporządzania ziemią w jakikolwiek sposób przez obecnych właścicieli; 2) włościanie dostaną ziemię bez wykupna, a czy właściciele otrzymają odszkodowanie, to zależy od uchwały konstytuanty; 3) nie będą podlegały wywłaszczeniu dwory, sady i zakłady przemysłowe.

Niezmiernie ważną jest rzeczą, że mimo najgorętszej chęci, mimo najsilniejszej wiary w potrzebę i możliwość zniesienia prywatnej własności ziemi, ani petersburscy bolszewicy, ani kijowscy socyalici narodowo-ruscy, nie zdobyli się na urzeczywistnienie swoich zamierzeń, tylko po pierwszym rozpędzie ograniczyli się do zapowiedzi, że zrobią to wielkie zgromadzenia ustawodawcze (konstytuanty), które się mają wkrótce zebrać. Są więc dopiero urzędowe zapowiedzi, że odpowiednie ustawy zostaną uchwalone, ale żołnierze, przejęci duchem rewolucyi i socyalizmu wespół z ludnością wiejską, wprowadzają już w życie te nowe porządki, albo przygotowują je odrazu niesłychanymi rabunkami, niszczeniem dworów, paleniem folwarków, mordowaniem ludzi w całej Rosyi, a zwłaszcza na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdzie, obok rosyjskiej, istnieje dotąd wielka własność polska.

Niewiadomo, co się stanie, czy rzeczywiście zostanie uchwalone i przeprowadzone zniesienie prywatnej własności ziemi, czy nie. Ostatecznie niemożliwe to nie jest, ponieważ Rady i sejmy rewolucyjne są zdolne zarówno do bardzo mądrych, jak i do bardzo głupich uchwał. Wszakże konwent (sejm) w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej w r. 1794 orzekł, że niema Boga, i że, zamiast Bogu, trzeba oddawać cześć rozumowi.

Gdyby się to w Rosyi stało, to nie ulega wątpliwości, że i u nas obudzą się chęci, aby te same porządki zaprowadzić. Mogą się znaleźć ludzie tak niecierpliwi, że nie będą czekali, aż się okaże w Rosyi, czy ten nowy porządek jest dobry i pożyteczny, tylko będą chcieli natychmiast to samo i w ten sam sposób zaprowadzić u nas. Wystarczającym dla nich dowodem będzie, że, skoro się to robi w tak wielkim i tak zacofanym kraju, to czemprędzej i Polskę trzeba uszczęśliwić w ten sam sposób. Narodowcy ruscy w kraju, a socyaliści ruscy, czescy i niemieccy w parlamencie wiedeńskim już zaczęli o tem mówić. Trudności w przeprowadzeniu rzeczy w Rosyi będą się socyaliści starali tłómaczyć zapewne nie czem innem, tylko nieporadnością rządu i ciemnotą chłopa rosyjskiego, tudzież tymi nieporządkami, które podczas długotrwałej wojny i rewolucyi musiały nastać w tem państwie. Zresztą, prawdę powiedziawszy, trzebaby kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu lat, aby się doczekać wszystkich wyników zniesienia prywatnej własności ziemi i wprowadzenia równego jej podziału i módz z nich ocenić pożyteczność lub szkodliwość tego kroku.

I my nie będziemy czekali na wyniki tego olbrzymiego doświadczenia, które socyaliści chcą przeprowadzić na społeczeństwie rosyjskiem, ale musimy gruntownie zastanowić się, czy równy podział ziemi jest możliwy, czy byłby sprawiedliwy i czy okazałby się pożytecznym.

W rozważaniu i sądzeniu całej tej sprawy musimy zachować bezstronność uczciwych sędziów, musimy się starać zapomnieć, że to o nas chodzi, a raczej nie powodować się tem, że jedni z nas mogą na tem zyskać, a drudzy stracić. Kierować się powinniśmy jedynie tem, co nam rozum i sumienie wskazuje, jako lepsze, korzystniejsze i sprawiedliwsze. Jeżeli będziemy się kierowali tylko pożądaniami, a nie będziemy ich miarkowali względami na to, czy naprawdę można je osiągnąć, czy zaspokajanie ich nie ściągnie na nas nieodzownie zgubnych skutków, pod których wpływem zniknie nietylko to, cośmy chcieli osiągnąć, ale i wiele innych, cennych dóbr, które już teraz posiadamy. Wystarczy może przypomnieć, co się dzieje z młodymi ludźmi, którzy trawiącego ich głodu rozkoszy cielesnych nie mają sił powściągnąć rozumem lub uczuciami religijnemi.

Jeżeli się rzucimy na oślep, jeżeli będziemy chcieli osiągnąć wszystko, to nie dojdziemy po targach do zgodnej umowy, do porozumienia, jak się dzieje we wszystkich sprawach między ludźmi, ale rzucimy się do walki, w której siła będzie rozstrzygała, a nie słuszność. Ostateczne zwycięstwo musi jednak należeć do tych, których dążenia i działania będą bardziej zgodne z naturą ludzką i z istotą stosunków społecznych, t. j. koniecznych zasad, według których muszą się zawsze układać stosunki między ludźmi.

W naturze ludzkiej tkwi niewątpliwie skłonność do rozstrzygania sporów siłą, ale ta skłonność ma coraz więcej przeciwwagi w rozumie. Rozum nakazuje ludziom nie porywać się do walk, które nie zakończą się pewnem zwycięstwem, przynoszącem trwałe korzyści.

Naszą rzeczą będzie wykazać bezstronnie, co jest bardziej zgodne z naturą ludzką, co bardziej odpowiada potrzebom społeczeństw ludzkich, czy równy podział ziemi, czy też nierówny. Wtedy wykaże się, czy walka, która może wybuchnąć o przeprowadzenie tej zmiany, a która może doprowadzić do wielkiego rozlewu krwi, wyrządzić dużo nieszczęść i krzywd oraz dać sposobność do rozwielmożnienia się u ludzi złych popędów i zbrodni, nie

sądzie się toczyła na darmo, czy później nie powrócą znowu te same, dawne stosunki, przeciw którym wybuchła.

II. Założenia zasadnicze.

Ażeby nasze rozważania były zupełnie zrozumiałe i jasne, musimy rozpocząć od stwierdzenia tych ogólnych poglądów, które uważamy za zupełnie pewne, których więc nie możemy w dalszych wywodach podawać w wątpliwość, a więc sprzeciwiać się im w jakikolwiek sposób; muszą one stanowić podwaliny, na których oprzemy swoje właściwe wywody. Za takie niezbędne i niewzruszalne podwaliny, przyjąć musimy te fakty czyli rzeczy i stosunki, bez których wszystkie dobre strony dzisiejszego wspólnego życia ludzkiego byłyby zgoła niemożliwe, nie dałyby się niemal pomyśleć, a cóż dopiero przeprowadzić.

Pierwszą zasadą jest konieczność istnienia i uznawania rządu, bo bez niego nie byłoby ładu i porządku, ani bezpieczeństwa czci, życia i mienia, nawet pomiędzy mieszkańcami jednej gminy, a cóż dopiero pośród całego kraju, nawet gdyby mieszkańcy byli po największej części ludźmi dobrej woli. Bez władzy nie byłoby sądów, pieniędzy, poczt, kolei, dróg (szkół) i t. d., czyli nie byłoby całej dzisiejszej kultury, wszystkich tych urządzeń i wyrobów, które nam dzisiaj ułatwiają życie, a każdy byłby pewny tylko tego, coby miał siłę obronić przed innymi.

Drugą zasadą jest konieczność wymiany usług i wytworów, czyli towarów, t. j. konieczność istnienia różnych zawodów i wzajemna ich od siebie zależność. Człowiek, któryby sobie sam wystarczał, któryby sam wszystko, czego potrzebuje, zrobił, albo też używał tylko tego, co sam potrafi zrobić, nie może dzisiaj istnieć. Gdyby się zaś znalazł taki, któryby naprawdę chciał sobie wystarczać, toby się przez to samo odrazu wyrzekł obecnego dobrobytu i oświaty, i zamienił w ciemnego i dzikiego nędzarza. Człowiek taki nie miałby soli, nafty, cukru, nie miałby kawałka żelaza, nie miałby płótna ani sukna na ubranie, nie miałby nawet butów, ogromną trudność stanowiłoby mu rozniecenie ognia, nie mniejszą ulepienie i wypalenie garnków i t. d.

Ot, weźmy taki przykład, jak wiejskie wesele: bez starosty, bez muzykantów i kucharek, wypadłoby ono licho, a jeszcze gorzej byłoby ludziom bez księdza, nauczyciela, sędziego, adwokata, lekarza (a choćby tylko znachora), bez pisarza gminnego, bez urzędników pocztowych i kolejowych. Taksamo bez kościelnego i żandarma, bez rzemieślników, z którymi ciągle wprost się styka, prawie niepodobna byłoby się obejść. Nic to, że z każdego prawie z tych ludzi wieśniak jest niezadowolony, że zarzuca im, iż go zdzierają, iż są tylko na jego utrapienie stworzeni. Taksamo wszyscy oni zwracają się do wieśniaka z żalami i zarzutami. To są rzeczy między ludźmi prawie nieuniknione; wszak i między członkami rodziny niema wzajemnego, bezwzględnego zadowolenia, a często panuje dosyć znaczne niezadowolenie. Jak w rodzinie, tak i w społeczeństwie, chodzi o to, aby wzajemne to niezadowolenie nie przekraczało pewnej granicy, aby nie dochodziło do zatargów ostrych, lub niszczenia wspólnego dobra, co wywołuje poczucie krzywdy.

Ale prócz tych kilkuset ludzi innych zawodów, z których pracy i usług wieśniak korzysta osobiście, istnieją jeszcze liczne tysiące, które mu oddają usługi pośrednie, z czego on sobie może nawet nie zdaje sprawy. Wystarczy przypomnieć, że koszula, bluzka, zanim je wieśniak wdział na siebie, przewędrowały przez ręce kilkuset robotników, pozostających w zależności od kilkudziesięciu gospodarzy-przedsiębiorców, tworzących łańcuch od plantacyi bawełny w dalekiej Ameryce czy Azyi, do kupca małego w najbliższem mieście, czy nawet wsi jego rodzinnej. Gdyby zaś wziąć pod uwagę tych ludzi, którzy wytworzyli wszystkie narzędzia i maszyny, potrzebne do uprawy i przewozu lądem i morzem i przeróbki na przędzę, a potem na materyę tkaną, wreszcie tych ludzi, którzy pracowali nad wytworzeniem wszystkich środków żywności dla jednej i drugiej grupy pracowników, oraz tych ludzi, którzy, jako urzędnicy państwowi, pilnowali ładu i porządku, niezbędnego do regularnej ich pracy: to wtedy dopiero uprzytomnimy sobie, że do wytworzenia jednej koszuli musi przyczyniać się swoją pracą kilka tysięcy ludzi we wszystkich częściach świata. Tosamo prawie powiedzieć można o innych wyrobach przemysłowych, bez których byłoby nam trudno się obejść, a których bez tego daleko posuniętego podziału pracy i usług nie możnaby wogóle wytworzyć, albo nie możnaby wytworzyć tyle, aby ich nabycie było i dla nas możliwe.

Trzecią zasadą jest konieczność życia w wielkich skupieniach narodowo-państwowych, bo one umożliwiają mieszkańcom daleko większy dobrobyt i rozwój wewnętrzny, niż mogłyby to zrobić całkiem małe organizacye państwowe, rodowe lub plemienne wielkości gminy lub powiatu, jakie istniały w Europie przed wiekami, a do niedawna u murzynów w Afryce. Wielkie państwo daleko skuteczniej zabezpiecza nasze życie i dochód z pracy przeciw złym ludziom; ono nieskończenie więcej może ułatwić nam życie, uczynić je tańszem i wygodniejszem, niżby to mogło zrobić małe państewko. Wystarczy może przytoczyć możność podróżowania i przesyłania wiadomości, towarów i pieniędzy, obecnie tak ułatwione przez linie okrętowe, koleje, poczty i telegrafy, na które z trudnością mogłyby się zdobyć małe państwa, gdyby się wogóle mogły wznieść do tego stopnia cywilizacyi. Gdyby jednak małe te państwa, powiedzmy, wielkości powiatu lub nawet kilkunastu powiatów, posiadały wszystkie te urządzenia, to korzystanie z nich zabierałoby daleko więcej czasu i byłoby daleko droższe. Kto jeździł na zarobek do Niemiec lub Ameryki, ten wie, ile się czasu traciło i przykrości ponosiło na granicy lub w porcie w porównaniu z podróżą w obrębie państwa, do którego się przynależało. O ileż trudniejszą byłaby taka podróż, gdyby się zamiast jednej granicy musiało ich przebywać kilkanaście, albo nawet kilkadziesiąt. Gdyby jeszcze to nie było przekonywującem, to może sprawa pościgu za złoczyńcami będzie wymowniejsza. Gdyby państwa były małe, byłoby łatwiej mordercom czy złodziejom umknąć za niewiadomo którą granicę i tam się ukrywać, niż teraz, kiedy ich tosamo prawo, a nieraz i cisami ludzie ścigają na rozległym obszarze państwa.

Jak nie w każdej wsi znajduje się dobry kowal albo murarz, tak, że trzeba ich szukać w drugiej wsi lub parafii, tak nie w każdem małem państwie znalezliby się w dostatecznej liczbie ludzie, zdolni do zasiadania w najwyższym trybunale sądowym, lub do nauczania w najwyższych szkołach, a wynikiem tego byłby

niezadowalający stan najwyższego sądownictwa i szkolnictwa, albo nieistnienie ich zgoła.

Dalszym ciągiem niejako owej konieczności życia w wielkich skupieniach narodowo-państwowych jest czwarta zasada, t. j. konieczność istnienia wielkich miast, jako stolic i ognisk wielkich państw. Dzisiejsza cywilizacya europejska została wytworzoną w wielkich miastach, i bez nich nie mogłaby prawdopodobnie istnieć, a na pewno nie mogłaby się dalej rozwijać. Gdziekolwiek zresztą na świecie cywilizacya zaczęła się wznosić wyżej, czy to było w Chinach, czy w Egipcie lub Babilonii na parę tysięcy lat przed Chrystusem, czy u czerwono-skórych mieszkańców Ameryki przed jej odkryciem przez Europejczyków (przed 400 stu przeszło laty), wszędzie miasta były podstawami i dalszymi twórcami tej wyższej cywilizacyi. Przypomnijmy sobie, że Chrystus żył i działał przedewszystkiem w miastach Jerozolimie i Nazarecie, a chrześcijaństwo rozwijało się przez sto kilkadziesiąt lat prawie wyłącznie po miastach olbrzymiego państwa rzymskiego. Zważmy, czem byłaby Polska bez Krakowa i Warszawy, Wilna i Poznania. Pomyślmy, że ogromna większość odkryć naukowych i wynalazków, umożliwiających postęp wszystkim ludziom, dokonaną została w miastach i przez ludzi miejskiego trybu życia, albowiem w miastach tylko mogą się znajdować potrzebne do tego urządzenia i środki, tudzież podnieta w ciągłej wzajemnej wymianie myśli.

Jeżeli z trudnością możnaby sobie wyobrazić powiat bez miasta powiatowego, to już niepodobna sobie pomyśleć wielkiego państwa bez wielkich miast, liczących co najmniej setki tysięcy mieszkańców, choć one mają tyle cech ujemnych i szkodliwych i tak jaskrawem są przeciwieństwem życia wiejskiego, tak rażą swym zbytkiem i zepsuciem, że wywołują zgrozę u jednych, a zazdrość u drugich. Skoro muszą istnieć wielkie i małe miasta, więc muszą w nich żyć ludzie, nie mający ziemi i nie wytwarzający sami środków żywności, których musi im dostarczać ludność wiejska całego państwa. Środki te dostają się ludności miejskiej nie zadarmo, ale za pracę, wykonywaną dla dobra ogólnego. Ogromna większość ludności miejskiej pracuje nie mniej uczciwie, jak ludność wiejska, a ludzie, używający tylko i nie pracujący zgoła, stanowią drobny stosunkowo ułamek. Jeżeli ludność miejska pracuje z reguły przez mniejszą ilość godzin, niż ludność wiejska, to natomiast pracuje ona cały rok jednostajnie ciężko, gdy na wsi są okresy pracy cięższej i lżejszej. (Dalszy ciąg nastąpi).

W sprawie amerykańskich zasiłków.

Mamy ustawę, przyznającą zasiłki rodzinom, których żywiciele wyjechali za zarobkiem do Ameryki. Lecz u nas w Galicyi idzie wszystko jak po grudzie. Wejście w życie ustawy, dla ludności korzystnej, jest u nas bardzo trudne. Tak samo dzieje się z ustawą o amerykańskich zasiłkach.

Dotychczas nie zostały zawiadomione o tej ustawie przez odnośne starostwa zwierzchności gminne, dlatego też naczelnicy gmin, nie mając żadnej od wyższych władz instrukcyi, nie wiedzą jak i nie chcą zajmować się tymi zasiłkami. Chodzą więc kobiety do adwokatów lub pokątnych pisarzy, którzy robią na tem złote interesa.

W imię dobra zubożałej przez wojnę ludności powinni nasi posłowie natrzeć na odnośne władze, by natychmiast wydały rozporządzenie wykonawcze w kierunku wprowadzenia w życie ustawy o zasiłkach amerykańskich. *Franciszek Piątkowski.*

Krzywdy polskich żołnierzy.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 29 stycznia b. r. wniósł poseł dr Antoni Banaś i tow. następującą interpelacyę do Eksc. ministra obrony krajowej w sprawie krzywdzącego traktowania żołnierzy Polaków:

„Trzechletnia wojna przyzwyczaiła nas do znoszenia wielu dolegliwości. Zwłaszcza nasz kraj, który przeszedł tak straszne krzywdy i okrucieństwa, zniecznlił się w odbieraniu wrażeń bolesnych i silił się przeboleć i zapomnieć krzywd, które mu wyrządzono, w przekonaniu, iż wobec nieubłaganej konieczności prowadzenia dalszej wojny, krzywdy te ustaną i nie będą się powtarzać. Gdy jednak żołnierz nasz dalej jest traktowany jako obywatel drugorzędny, fakt ten zmusza podpisanych do wytoczenia szeregu nadużyć.

Po ostatniej ofenzywie we wschodniej Galicyi wróciło do kadry 56 pułku piechoty w Kielcach 136 żołnierzy, którzy wrócili z rosyjskiej niewoli. Zamiast odpoczynku dla ludzi, wynędzniałych i wyczerpanych kilkumiesięczną ucieczką, wcielono ich do najbliższej marszformacyi i zaraz wysłano na front. Kapralowi Andrzejowi Malciakowi udało się dostać 14-dniowy urlop, został jednak po 48 godzinach telegraficznie odwołany. Tak wypełnia administracya wojskowa przyrzeczenia, głoszone w rozkazach i pouczeniach przed wyjściem w pole, iż żołnierz, który wróci z niewoli, otrzyma urlop dłuższy i wszystkie należytości za cały czas pobytu w niewoli zostaną mu wypłacone. Niedość, że ten po powrocie nic nie otrzymał, trudno mu uzyskać urlop dla wypoczynku i odwiedzenia swych najbliższych. Jan Barcik z Pozowic wrócił przy wymianie jako inwalida do szpitala w Mähr. Weisskirchen. Jeżeli zatem w niewoli puszczony został, to stan jego nie rokował najmniejszych widoków do dalszej służby wojskowej. Aby ratować egzystencyę tak drogą każdej jednostki, obowiązek ludzkości nakazuje, aby tymi kalekami państwo się należycie opiekowało. Jaką opieką otoczyło państwo inwalidę-Polaka? Otóż komenda wysyła go na front, gdzie ten człowiek służy dalej przy Res. Feldart.-Rgt Nr 50. Feldpost 521. Żołnierz ten, inwalida, nie będąc w stanie podołać swym obowiązkom z powodu swego stanu zdrowia, czeka, rychło kości złoży, zamiast na Syberyi, pod szczodrą opieką swej władzy państwowej, która mu dopomaga spokojnie ułożyć się gdzieś zdala na ziemi rumuńskiej. To straszne, ale prawdziwe.

Gorzej jeszcze powodziło się oddziałowi, złożonemu ze samych starych, wyżej 44 lat liczących żołnierzy, wysłanemu do Rakosz, Kreiskommando Pejs, jako Baukompagnie 56 względnie Karranstaffel 1535. Oddział ten, składający się z 140 ludzi, samych Polaków, z powiatów Wadowice i Myślenice, wysłany został z począ-

...ceu 1916 r. Przy strasznych stosunkach z oddziału ...u, robotniczego, nie walczącego zatem w linii bojowej, pozostało obecnie zaledwo 82 ludzi. Ludzie ci, przeważnie starzy, przy tej kompanii, przez cały czas wykonują ponad swe siły nader ciężkie roboty; i tak używani są do noszenia szyn z progami na odległość 2 km. Jakkolwiek inż. Flug uważał pracę tę ponad siłę ludzką, nic to nie pomogło, bo komenda nakaz taki wydała, a środki do zmuszenia istnieją: odebranie reszty strawy szczuplej, a zatem **śmierć głodowa**. Ludzie ci zostali strasznie pomieszczeni, śpią na gołej ziemi w barakach, na zimę nie zabezpieczonych, co spowodowało straszne nieszczęście.

I tak z początkiem ub. r. ulokowano cały ten oddział w barakach, których ściany były plecione wikliną, zamiast dachu pokryto gałęziami. W zimie, w baraku tym było tak zimno, jak na polu. Ludzie przed przemarznięciem ratowali się przez palenie ognisk w barakach za wiedzą komendy. Dnia 10 marca 1917 r. ludzie, zmęczeni pracą ponad siły, ułożyli się we w ten sposób zbudowanym baraku spać. Przedtem jednak, jak zwykle, zapalili wewnątrz ognisko: z tego powstał pożar, następstwem którego **13 ludzi spaliło się w baraku na miejscu, wielu ciężko poparzonych odwieziono do szpitala, z tych 7-miu zmarło w drodze, ile w szpitalu, niewiadomo. Pomiędzy spalonymi w barakach znajdowali się sami starzy, właściciele większych gospodarstw**, jak Nędza z Rudnika, Bartyzel z Jastrzębi, Szczepaniak i Pająk z Bieńkówki i inni.

W ten sposób wymarła większa część z tych ludzi, a reszta z wycieńczenia nadzwyczajną pracą i brakiem odpowiedniego odżywiania.

Zapodam jeszcze jeden taki wypadek śmierci, wskutek zaordynowanego głodu przez komendę. Niejaki Łysień, urodzony w roku 1870, nie mogąc z wyczerpania podołać pracy, nie poszedł do roboty. Feldwebel Iwan Michalko stwierdził, iż Łysień „symuluje". **Zakazał mu wogóle udzielać pożywienia, pomimo, iż Łysień prosił o kawałek chleba gefreitra Dunajka z Bączarki, który, z obawy przed karą chleba mu nie podał. To też Łysień z wycieńczenia zmarł**, co stwierdzonem zostało przez lekarza wyjątkowo wówczas obecnego, gdyż **w tym oddziale obowiązki lekarza spełniał feldwebel Blank.**

Tak się traktuje życie żołnierza Polaka.

To nie jedyny wypadek, trudno jednak objąć wszystkie interpelacyą.

Podpisani, na podstawie powyższego stanu, stawiają zapytanie:

1) Czy Eksc. ministrowi obrony krajowej znane są te wypadki krzywdzącego traktowania polskich żołnierzy i marnowania bardzo cennego życia ludzkiego?

2) Czy Ekscelencya gotów jest i w jaki sposób **spowodować, by te nadużycia usunięto i winnych pociągnięto do odpowiedzialności?**

3) Czy Ekscelencya gotów jest przyspieszyć przeniesienie starych polskich żołnierzy z nader ciężkiej służby przy tym i innych oddziałach w Albanii, i w ten sposób uratować resztę pozostałych przy życiu starych ludzi i ojców licznych i nie zaopatrzonych familii.

Wiedeń, dnia 29 stycznia 1918.

Dr Antoni Banaś i 20 posłów ludowych.

Nadużycia tyłowych „bohaterów".

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł **poseł Witos i tow.** następująca interpelacyę do JEksc. p. ministra obrony krajowej w sprawie nadużyć, popełnianych przez oddział wojskowy, do oczyszczenia pól bojowych z Tuchowa w gminie Lubince:

„Dnia 30 listopada 1917 r. trzech żołnierzy i 5 jeńców włoskich, z wyż wspomnianego oddziału, zostającego pod komendą oberlejtnanta Hallera, udało się do gminy Lubinki, w powiecie tarnowskim, dla poszukiwania za różnemi rzeczami wojskowemi, rzekomo przez mieszkańców tej gminy ukrytemi, bez zawiadomienia dotyczącego urzędu gminnego. Komendantem tego oddziału był Karol Lagrad, **nie umiejący słowa po polsku. Czynność swoją rozpoczynał on od przetrząśnięcia całego gospodarstwa, a gdy poszukiwania nie wydały żadnego rezultatu, uciekał się do jak największego teroru i niesłychanych represyj.** Między innemi na obejściu gospodarza Jana Ogara, gdzie zastał drobne dzieci, gdy żołnierze dokonali rewizyi i nic nie znaleźli, **żądali od chłopca Stanisława Ogata, by im pokazał, gdzie przedmioty, będące własnością wojskowości, są ukryte, a gdy chłopiec tego nie mógł uczynić, wyprowadzono go za stodołę, gdzie grożono mu rozstrzelaniem z karabinu, który też został do niego skierowany.** Stało się to w obecności jego rodzeństwa i Józefa Brylla

W tym samym dniu schwytano gwałtem 13-letniego chłopaka, Józefa Kapustę, i zmuszano go do pokazania wojskowej własności, a gdy tego nie mógł uczynić, uderzono go w twarz kolbą!

W domu gospodyni Bogumiły Lisowej **przeszukano strych ze światłem, a gdy nic nie znaleziono, grożono jej aresztowaniem.** W gospodarstwie Jana Bijaka **przy podobnych rewizyach podpalono słomę**, i do pożaru nie przyszło, tylko dzięki przytomności umysłu żony wymienionego, która ogień ugasiła; sprawcy bowiem zupełnie się o to nie troszczyli.

Ludność w ten sposób maltretowana, zwróciła się o interwencyę do posterunku żandarmeryi i naczelnika gminy, prof. Harlendera. Gdy ten ostatni zapytał komendanta oddziału, na jakiej podstawie robią podobne ekscesy, odpowiedział tenże, że ma nakaz wyszukania 120 beczek cementu, które rzekomo zostały skradzione.

Naczelnik gminy zabronił dalszego maltretowania ludności, donosząc o zajściach c. k. starostwu w Tarnowie i oberlejtnantowi Hallerowi w Tuchowie. W odpowiedzi **oberlejtnant Haller wystosował obraźliwy list do naczelnika gminy**, a ponadto wysłał ten sam oddział wojskowy dla przeprowadzenia konfiskaty, rzekomo wojskowych przedmiotów w gminach: Gromniku, Siemiechowie, Lichwinie, Lubince, Janowicach, Olesnej, znajdować się mających. Gdy rewizye wydały skutek ujemny, a wypadki takie zdarzają się coraz częściej, komendanci **oddziałów tyłowych, stając się plagą na każdym kroku dręczonej ludności, starają się dowieść** potrzeby podobnego **postępowania, zabierają częstokroć ubranie, obuwie i inne przedmioty**, własnością ludności będące, **za drogie pieniądze i z trudem nabyte**, zapytują podpisani:

Czy JEksc. p. ministrowi znane są wypadki podobnego postępowania organów wojskowych?

Czy gotów jest wydać zarządzenie, ażeby **nadużycia podobne nie mogły się więcej powtórzyć?**

Czy pociągnie do odpowiedzialności bohatera tych nadużyć i umożliwi mu okazanie swej odwagi w miejscu, więcej się na to nadającem?

Witos i 20 posłów ludowych."

O przydział najpotrzebniejszych artykułów wprost ludności.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 29 stycznia b. r. wniósł poseł **Sredniawski** i towarzysze następujący wniosek w sprawie rozdzielenia artykułów koniecznej potrzeby wprost między ludność:

„Dotychczasowe skoncentrowanie wszystkich główniejszych artykułów dla potrzeb człowieka w Centralach wywołało niesłychanie lichwiarskie podniesienie cen tychże towarów, będących w pokątnym obiegu poza Centralami. To dotyczy handlu pokątnego wszystkich artykułów, jak: mąka, cukier, nafta, mydło, tytoń, skóra, materye na odzież, nici i t. p.

Przyczyny są następujące: Centrale oddają dany towar grosistom, którzy zawsze znajdą sposoby, by go w całości nie rozdzielić po cenie maksymalnej, ale część sprzedać pokątnie po lichwiarskich cenach lub żądając w zamian albo w formie podarunków do ceny, różnych artykułów spożywczych.

Tą drogą bogacą się pośrednicy, a ludność bywa wyzyskiwaną na wszystkie strony.

Czwarty rok idzie od czasu, gdy c. k. rząd zajął wszystkie skóry **i przez 2 lata Galicya skór nic nie otrzymywała,** a dotąd tylko bardzo niewielu ludziom w Galicyi udało się dostać coś skór z Izby handlowej i to dopiero w r. 1917, **miliony** zaś ludzi nie otrzymało skóry po cenie, przez c. k. rząd ustanowionej, ale muszą płacić po 200 K za 1 kg podeszw na buty u handlarzy.

Metr płótna na koszulę lub spódnicę, kosztujący przed wojną 50 do 60 hal., dziś kosztuje 20 do 28 K. Szpulka nici, kosztująca 48 hal., dziś kosztuje 32 K. Mąka 8 do 12 K, cukier 12 K za 1 kg i t. p.

Rozdział skór w miastach może być rozdzielony między szewców, chociażby z tego względu, że ludność miejska potrzebuje różnorodnego obuwia, a zatem i rozdział tych różnorodnych skór byłby uciążliwy; lecz dla gmin wiejskich, które potrzebują więcej jednolitego materyału na obuwie, skóry winny być przydzielone komitetom gminnym w ilości, odpowiadającej liczbie ludności i te miałyby je rozdzielić między ludność, która sobie z tej skóry obstaluje u szewca potrzebne obuwie. Tylko w ten sposób rozdział przyniesie ludności bezpośrednią ulgę.

Gdyby zamiast grosistom przydzielono te artykuły kooperatywom w każdym powiecie sądowym, a te przydzielały gminnym komitetom w ilości, odpowiadającej liczbie ludności w danej gminie, komitety zaś rozdzielałyby je między ludność, wówczas nadużycia takie, jak dzisiaj, nie mogłyby mieć miejsca, bo do komitetu wybieranoby najwięcej zaufania godnych ludzi, a ci wreszcie, po ukończeniu rozdziału, mieliby obowiązek złożenia sprawozdania z dokonanego rozdziału.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, ażeby wszystkie artykuły, zajęte przez państwo, a w odnośnych centralach skoncentrowane, polecił rozdzielać na poszczególne powiaty sądowe w stosunku do liczby ludności, przydzielać je Towarzystwom kooperatywnym, a w braku takich w powiecie, utworzonemu w tym celu komitetowi powiatowemu z poleceniem, by tenże dany towar przydzielił każdej gminie, w ilości, odpowiadającej liczbie jej ludności do rąk komitetu gminnego, a ten ostatni miałby obowiązek rozdzielić dany towar między członków gminy według liczby głów w rodzinie, po rozdziale zaś sporządzony wykaz imienny odbiorców przesłać Centrali. Potrzebne druki dla sporządzenia wykazów dostarczy Centrala po cenie kosztu. Komitet powiatowy winien być wybrany przez Radę powiatową, komitet zaś gminny przez Radę gminną danej gminy.

Powyższy wniosek proszę przydzielić komisyi gospodarczej bez pierwszego czytania w Izbie.

Wiedeń, dnia 29 stycznia 1918 r.

A. Sredniawski i 22 posłów ludowych".

W sprawie odbudowy zniszczonych wsi.

Na ostatnim posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie **Witos, Jachowicz, Dyło, Siwula, Bomba i tow.** następującą interpelacyę do J. Eksc. p. ministra robót publicznych w sprawie odbudowy kosztem rządu zniszczonych przez burzę w dniu 9 stycznia b. r. budynków w Galicyi wschodniej:

„W dniu 9 i 10 stycznia b. r. szalejąca niesłychana burza zniszczyła wiele budynków mieszkalnych i gospodarczych, a w szczególności tych, które zostały przez działanie wojenne nadwyrężone, lub też jako prowizoryczne przez centralę dla gospodarczej odbudowy Galicyi zbudowane. Ze względu na to, że burza te miała charakter katastrofy, że wielka część budynków tylko dlatego uległa zniszczeniu, że zostały przez wojnę w wysokim stopniu nadwerężone, że wkońcu budowa, dokonana przez centralę, była tego rodzaju, że nie wytrzymała tej burzy, jest rzeczą uzasadnioną, ażeby odbudowy dokonano z funduszów i kosztem państwowym, tem więcej, że właściciele, zniszczeni przez wojnę, nie są w stanie tego uczynić.

Z tych powodów zapytują podpisani:

Czy J. Eksc. p. ministrowi znane są te wypadki?

Czy gotów jest polecić powołanym instytucyom rządowym, ażeby jak najspieszniej we właściwej drodze dokonały odbudowy wyż wymienionych objektów na koszt rządu, ewentualnie wypłaciły dostateczną subwencyę.

Witos, Dyło, Jachowicz, Siwula, Bomba i tow."

Towar, wolny od sankcyi karnej ustawy o lichwie.

Tak liczne obecnie sprawy karne o lichwę najrozmaitszych towarów i artykułów żywności świadczą dobitnie o tem, że spirytus i wszelkiego rodzaju wódki wyjęte są z pośród tych artykułów żywności, za sprzedaż, względnie kupno których po wygórowanych cenach nakłada ustawa wysokie kary,

Wszyscy wiedzą, że za spirytus 100-tralesowy, o ile go dostać można, płaci się 80—150 kor. za litr, a za kieliszek lichej mieszaniny różnych „erzaców“, sprzedawanej w postaci, a raczej pod nazwą wódki, 1—3 koron. Codziennie wydajemy miliony ponad „taryfę“ za wódki, a jednak sprawa karna o sprzedaż lub kupno wódki po wygórowanych cenach—to biały kruk w sądach.

W szyneczkach, po miastach i na prowincyi, roi się codziennie, a chociaż rzadziej widzi się ludzi pijanych na publicznych miejscach, toć każdy przyzna, że społeczeństwo wcale się nie uzdrowiło i nie zmoralniało pod tym względem i ludziska, zamiast dawnej siwuchy, dzisiaj trują się najróżnorodniejszymi „ersacami“, niszcząc swe zdrowie za drogie pieniądze. Nie pomagają więc ostre ustawy, bo społeczeństwo samo widocznie nie pragnie się otrząść z przywar, rujnujących zdrowie i majątek.

Mielec, 31 stycznia 1918 r.

Dr Andrzej Głogoczowski.

Z Koła polskiego.

W ubiegłym tygodniu odbyło Koło polskie dwa posiedzenia: we środę 6 i we czwartek 7 lutego 1918. Na posiedzeniach tych omawiano sprawę demonstracyj lwowskich z powodu obrad stronnictwa „pracy narodowej“, przy których te demonstracyach dwóch studentów padło ofiarą, sprawę głosowania nad budżetem państwowym (przejściem do rozprawy szczegółowej), przyczem minister dla Galicyi, Dr Twardowski, przedłożył uzupełniające sprawozdanie co do wykonania przez rząd postulatów kraju — wreszcie stanowisko członka Izby panów, Dra Bilińskiego, zajęte w sprawie polskiej na posiedzeniu komisyi delegacyjnej dla spraw zagranicznych. W rozprawach zabierali między innymi głos posłowie: Tetmajer, Witos i Średniawski.

Do komisyi dla zbadania zajść we Lwowie wydelegowało Koło posłów: Banasia, Diamanda, Halbana, hr. Skarbka, Śliwińskiego, Stesłowicza i Wróbla.

Na uchwałę Koła polskiego w sprawie przejścia do rozprawy szczegółowej nad budżetem czekała cała Rada ministrów we czwartek 7 lutego. Wniosek konserwatystów i demokratów, aby głosować za budżetem, upadł jednak, bo 26 głosów oświadczyło się przeciw, a 19 za. Dla ratowania rządu postawił poseł Stapiński podczas dyskusyi wniosek na uchwalenie dwu-miesięcznego prowizoryum budżetowego (na marzec i kwiecień), ale wobec wyniku głosowania nad budżetem cofnął ten wniosek. Konserwatysta Haller podjął jednak wniosek Stapińskiego na uchwalenie dwumiesięcznego prowizoryum, który to wniosek upadł jednak 22 głosami przeciw 21. (Stapiński i Wróbel głosowali za prowizoryum budżetowem, Kubik przeciw). Posłowie ludowi głosowali w pierwszym i drugim wypadku przeciw budżetowi, opierając się na uchwale Koła polskiego z 16 maja 1917, według której Koło tak długo pozostawać będzie w opozycyi do rządu, jak długo normalne stosunki w kraju nie zostaną przywrócone.

Wskutek powyższych uchwał Koła, cały gabinet Dra Seidlera podał się do dymisyi, a prezydent Dr Gross zawiesił posiedzenia Izby. Cesarz tego samego dnia nie przyjął dymisyi gabinetu i zawezwał na audyencyę do Baden prezesa Koła, bar. Götza. Następne posiedzenie Izby posłów ma się odbyć 19 lub 20 lutego b. r., a w międzyczasie prezydent gabinetu ma przeprowadzić rokowania ze stronnictwami.

Na końcu posiedzenia czwartkowego wysłuchano spowiedzi Dra Bilińskiego, który na posiedzeniu komisyi delegacyjnej oświadczył, że „się boi niepodległej Polski i ubolewałby, gdyby Sejm warszawski nie uchwalił unii Polski z Austryą“. Dr Biliński tłómaczył się, że nie wiedział, iż mowa jego będzie stenografowaną, że gadał na komisyi, nie licząc się ze słowami, ale jest dobrym Polakiem, czego dowody złożył w kilkudziesięciu latach publicznej służby. Mimo uznania dla osobistych zasług, potępili słowa Bilińskiego posłowie: Daszyński, Skarbek, Witos i Moraczewski — poseł Średniawski proponował taką stylizacyę rezolucyi, aby, salwując cześć Bilińskiego, rzecz naprawić — poseł Stapiński zaś, wywdzięczając się swemu dawnemu chlebodawcy i dobrodziejowi, wyraził radość, że zbłąkani synowie ojczyzny kajają się i wracają, oraz postawił wniosek na przyjęcie do wiadomości oświadczenia Bilińskiego. Wniosek ten został też przyjęty 29 głosami przeciw 10.

Rekwizycya bydła.

Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego, dnia 6 lutego r. b., które się odbyło przed posiedzeniem Koła, przedstawił dyrektor Galic. Zakładu obrotu bydłem, p. dr Dalkiewicz, niebezpieczeństwo zupełnego wytępienia bydła w Galicyi, bo Galicya narażoną jest na trojakie rekwizycye: 1) przez Zakład obrotu bydłem dla armii w polu, dla garnizonów i dla ludności cywilnej; — 2) przez armię; — 3) przez lwowską komendę wojskową, która ma siedzibę w Morawskiej Ostrawie. W porównaniu ze stanem bydła przed wojną, posiada Galicya, licząc na sztuki, zaledwie około 45 procent; ponieważ zaś grubsze sztuki już zarekwirowano, pozostało, licząc na wagę, zaledwie 25 procent (czyli czwarta część bydła).

Podczas posiedzenia Koła przedstawili tę sprawę ministrowi rolnictwa, hr. Silvie, prezes bar. Götz, wiceprezes Kędzior, posłowie: ekscel. Długosz i dr Banaś, tudzież dyrektor Dalkiewicz. Przytem poruszono sprawę wielkiej różnicy między cenami, jakie płaci wojskowość hodowcom węgierskim, a austryackim. Mianowicie na Węgrzech płaci wojsko 5 K 50 hal. za kilogram żywej wagi, a w Galicyi od 1 K 60 hal. do 4 K, czyli przeciętnie 2 K 60 hal. Według obliczenia ministerstwa wojny wynosi, ta różnica dotychczas trzyста milionów koron, o którą skrzywdzeni zostali rolnicy austryaccy, a przedewszystkiem galicyjscy. Ministerstwo rolnictwa zamierza użyć tych pieniędzy na podniesienie chowu bydła, sprawiedliwość wymaga jednak, aby ten fundusz został użyty na dopłatę hodowcom za zajęte bydło do kwoty 5 K 50 hal. za kilogram żywej wagi.

Konferencya prezydyum Koła polskiego u szefa gabinetu dra Seidlera.

Na zaproszenie dra Seidlera odbyła się w sobotę 9-go lutego 1918 r. konferencya prezydyum Koła, w której wziął udział także minister dla Galicyi dr Twardowski. Prezes bar. Götz oznajmił prezydentowi gabinetu, że prezydyum gotowe jest przedstawić Kołu polskiemu wniosek na uchwalenie dwu-miesięcznego prowizoryum budżetowego, jeżeli rząd wypełni przyrzeczenie pisemne z dnia 12 października 1917 r., co do spełnienia postulatów kraju i oznaczy termina spełnienia tych postulatów. Prezydent ministrów przyjął to oświadczenie z podziękowaniem do wiadomości i oświadczył, że o ile spełnienie żądań leży w mocy rządu, to się zgadza na postawiony warunek — o ile zaś spełnienie zależy od innych czynników (naczelnej komendy armii), to może tylko wpływ wywrzeć.

Następnie omówiono wszystkie punkty, w liczbie 18-tu, oświadczenia rządowego. Dalszy ciąg konferencyi odbyć się miał we środę dnia 13 lutego 1918 r, jednak wobec wiadomości o nowym rozbiorze Polski przez hr. Czernina, Koło zrezygnowało wogóle ze stykania się z rządem.

Od wydawnictwa.

Rok bieżący zaczął się dla naszego pisma po prostu katastrofalnie. Stanęliśmy bez papieru. Co to znaczy dla pisma, właśnie w czasie koło Nowego Roku, może sobie każdy łatwo wyobrazić. Przez cały styczeń do połowy lutego nie otrzymaliśmy papieru, który się nam należał w pierwszych dniach stycznia. Musimy tu nadmienić, że papier przydziela pismom, mającym wielki nakład, ministerstwo handlu, w którem Polacy nie mieli nigdy przyjaciół, a specyalnie nie ma ich lud polski. Nawet najenergiczniejsze zabiegi posłów naszych w sprawie przyspieszenia wysyłki papieru, nie odnosiły skutków, bo poza ministerstwem handlu, jako organ wykonawczy do rozdziału papieru, stoi jeszcze t. zw. „Związek fabryk papieru", złożony z samych naszych „najserdeczniejszych", którzy odnośnie do „Piasta" prowadzą także — politykę. Wskutek tego wszystkiego musieliśmy w ciągu stycznia i pierwszej połowy lutego b. r. ograniczyć nakład pisma do samych stałych prenumeratorów. Tylko dzięki temu, żeśmy drukowali „Piasta" w tej niesłychanie zmniejszonej ilości, zdołaliśmy przetrzymać ten najokropniejszy dla nas czas. Tem się tłómaczy to, że agencye nasze nie otrzymywały numerów „Piasta".

Nareszcie w ostatnich dniach otrzymaliśmy większą ilość papieru, tak, że mamy zapewnione przynajmniej wydanie kilku numerów w zwyczajnym potrzebnym nakładzie. Tak więc ci, którzy zwykli „Piasta" kupować u rozsprzedawców, a którzy ostatnich numerów kupić sobie nie mogli, mogą być przekonani, że teraz już będą mogli „Piasta", jak zwykle, nabywać. Gdy kiedyś wolno będzie pisać o wszystkich stosunkach, jakie podczas wojny się wytworzyły w Austryi, to wyjaśnimy, gdzie leżały powody tego, że ze strony Wiednia dążono wprost do zniszczenia „Piasta" zapomocą tak prostego środka, jak niedostarczenie papieru. Niechże to pp. Czytelnicy przyjmą do wiadomości i najenergiczniejszem popieraniem naszego pisma zadokumentują, że lud polski gromadzi się cały po sztandarem „Piasta"

Wojna i pokój.

Tydzień ubiegły przyniósł dwa wypadki, którym prasa wiedeńska i niemiecka wogóle przypisuje ogromne znaczenie. Dnia 9 lutego

zawarty został pokój z Rosyą i z Ukrainą.

Rosyanie, to znaczy właściwie Trocki i czterech towarzyszących mu żydów, „reprezentujących" rząd rosyjski, albo ściślej mówiąc, rząd petersburski, pospieszyło się okropnie i zawarło na gwałt układ, kończący stan wojenny między Rosyą a Niemcami. Do tego pokoju jednak ani Niemcy, ani Austrya zbyt wielkiej wagi nie przywiązują. Nareszcie i te państwa zdają sobie sprawę z faktu, że przecież niewiadomo, czy za dwa tygodnie p. Trocki będzie jeszcze dyktatorem Rosyi. Natomiast ogromną wagę przywiązują oba te państwa do faktu zawarcia pokoju z Ukrainą. Do tego pokoju parły mocarstwa centralne wszelkiemi siłami, bo Ukraina jest krajem żyznym, ma podobno bogate zapasy zboża i wogóle środków żywności, których w mocarstwach centralnych brak coraz okropniejszy. Dla kochanej pszenicy i kochanego żyta hr. Czernin nie wahał się przydzielić do tej ukraińskiej republiki nawet znacznej części gubernii lubelskiej, tak daleko, że prosta linia od Jarosławia na północ stanowićby miała granicę Ukrainy, idącą przez rdzennie polskie ziemie na wschód od Lublina, tak, że

Lublin znajdowałby się w odległości 25 km od granicy ukraińskiej.

Akt pokojowy, podpisany przez przedstawicieli państw centralnych z przedstawicielami Ukrainy, stwierdza na wstępie, że stan wojenny między Ukrainą a państwami centralnemi został skończony, dalej, że wschodnia granica Galicyi pozostaje nienaruszoną, następnie zaś granica Ukrainy będzie szła od Tarnogrodu, t. j. na północ od Jarosławia poprzez Międzyrzecze, Wysokie Litewskie i Prużany aż do jeziora Wygonowskiego. Granica będzie szczegółowo ustalona potem. Gdyby Ukraina miała dalej graniczyć z innemi państwami centralnemi, (to znaczy z Niemcami, którzy, jak z tego punktu wynika, mieliby ochotę zagarnąć Litwę i zetknąć się w ten sposób z Ukrainą), to granica ta zostanie potem wytyczona. Obie strony zrzekły się odszkodowań wojennych i odeślą sobie nawzajem jeńców wojennych. Wreszcie uregulowano w traktacie stosunki gospodarcze w których głównie zwrócono uwagę na dostawę zboża i środków żywności z Ukrainy do państw centralnych. Traktat ten ma być ratyfikowany przez rząd ukraiński i przez panujących mocarstw centralnych.

Tu hr. Czernin podeptał sam zasadę programu Wilsona, na którą się godził, mianowicie nie zastosował w praktyce zniesienia tajnej dyplomacyi. Pogwałcił też zasadę prawa narodów do stanowienia o sobie, bo zawarł pokój z ludźmi, którzy przecież nie byli reprezen-

tantami ani całej Rosyi, ani całej Ukrainy, wreszcie zawarł pokój i nie uszanował zasady nienaruszalności terytoryów, bo z Królestwa przydzielił znaczną część, mianowicie całą gubernię chełmską, a nawet więcej i Podlasie, kraje rdzennie polskie, do Ukrainy, a wreszcie nie dopuścił do układów pokojowych Polaków, którzy właściwie mają niepodległość, bo Rosyanie zrezygnowali z Królestwa Polskiego, a więc Królestwo jest w dalszym ciągu osobnem państwem, jakiem było w roku 1916. To są przyczyny, dla których po zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim prezydent Ameryki Wilson, odpowiadając na mowy hr. Czernina i Kühlmana, powiedział krótko i węzłowato, że

albo wszystkie zasady pokoju światowego, przez Wilsona ogłoszone, zostaną przez mocarstwa centralne przyjęte, albo też wojna prowadzona będzie w dalszym ciągu aż do skutku,

to jest do zwycięstwa nad mocarstwami centralnemi, nad czem czuwać już będą Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Wilson przytoczył raz jeszcze te zasady, ujęte krócej, a brzmiące w sposób następujący:

1. Każda część definitywnego układu musi być zbudowaną na sprawiedliwości i na takiej ugodzie, któraby według wszelkiego prawdopodobieństwa spowodowała trwały pokój.

2. Narody i prowincye nie mogą być przerzucane z pod jednej władzy pod drugą, tak jakby to chodziło o przedmiot, albo kostki do gry, chociaż tutaj chodzi o grę wielką równowagi siły, która jest teraz zdyskretowaną po wszelkie czasy.

3. Każde rozwiązanie sprawy terytoryalnej, która się stała aktualną przez wojnę obecną, ma być dokonane w interesie i na korzyść danej narodowości, a nie jako część ugody, albo kompromisu między pretensyami rywalizujących czynników.

4. Wszystkie jasno określone narodowe żądania mają znaleść jaknajdalej idące zaspokojenie, a to bez tworzenia nowych czynników sporu i konfliktu, któreby mogły znów szybko zakłócić pokój Europy i całego świata.

Zaznaczyć trzeba, że Wilson stanął bardzo gorąco w obronie małych narodów i oświadczył jeszcze raz, że

niezawisła Polska, obejmująca wszystkie, bezsprzecznie polskie terytorya, jest jednym z zasadniczych warunków pokoju.

Tak więc wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dwa pokoje, z Rosyą i z Ukrainą, nie przybliżyły nas wcale do pokoju. Przeciwnie, pogwałcenie w Brześciu Litewskim elementarnych zasad moralności ogólno ludzkiej wywołało już odruch w całym świecie. Zanosi się więc jeszcze na długą wojnę, bo przecież cały świat zgodnie stoi na stanowisku, że po tej wojnie nie może być pokoju, w którymby pięść była podstawą wszelkich międzynarodowych stosunków i jedne narody mogły spokojnie gwałcić drugie.

Na frontach bojowych

francuskim i włoskim, toczyły się w ubiegłym tygodniu zaciekłe walki. Nie spowodowały one jednak żadnych donioślejszych zmian u stron wojujących.

Pierwsza polska niepodległa armia.

Na kilka dni przed podpisaniem układu pokojowego w Brześciu nadeszły wieści o pierwszej polskiej niepodległej i niezależnej od nikogo armii, stojącej pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego, zwycięzcy Hindenburga z pod Łodzi i Przasnysza. Armia ta, jak widać z tego, co zrobiła, znakomicie zorganizowana, licząca wedle wiadomości, nadchodzących z frontu, przeszło ćwierć miliona żołnierzy, wystąpiła do walki z bolszewikami, t. j. z żydami, którzy Rosyę wtrącili w przepaść anarchii i ogłosiła się jako armia polska, która podjęła walkę o wolność Ojczyzny. Ta armia polska ruszyła, jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, przeciwko naczelnej komendzie armii bolszewickiej, zdobyła po zaciętych walkach Mohylew, wzięła do niewoli naczelnego wodza, Krylenkę i cały jego sztab, potem zaś śmiałym marszem na północ zajęła Smoleńsk i Witebsk. Co się z nią dzieje w tej chwili, niewiadomo. Wiadomo tylko, że generał Muśnicki walczy w porozumieniu z Ukrainą, w porozumieniu z Białorusinami, a prawdopodobnie i w porozumieniu z Rumunią. W każdym razie to wiadomo, że generał Muśnicki zajął już znaczną część ziemi litewskiej i białoruskiej, należącą do gubernii mohylewskiej i ogłosił, że przyłącza te ziemie do monarchii polskiej. Znaczy to, że generał Muśnicki podjął walkę w celech politycznych dla wywalczenia niepodległości Polski i to w rozmiarach takich, w jakich Polska była z końcem wieku 18-go. Ze skąpych doniesień, które rządy niemieckie przepuszczają o armii Muśnickiego wynika, że prawdopodobnie proklamował on w Mohylewie unię polsko-litewsko-białoruską i że działa w porozumieniu z przedstawicielami tych krajów.

Wiadomość o wyłonieniu się z burzy wojny światowej niezależnej armii polskiej, wywołała w całej Polsce niesłychane wrażenie. Tyle się już krwi polskiej w tej wojnie wylało, tyle już ziemi przeszli polscy żołnierze w obronie cudzej sprawy, że czyn orężny generała Muśnickiego przyjęła cała Polska z ulgą, iż nareszcie jest armia polska, która walczy nie dla cudzej sprawy, ale dla Polski.

KRONIKA.

Protest kraju przeciw krzywdzie narodu.

Wieść o nowem rozkawałkowaniu Polski, dokonanem w Brześciu Litewskim, wywołała w całym kraju olbrzymie wzburzenie. W Krakowie odbyło się zaraz w dniu 11 bm., zwołane przez Związek międzypartyjny, zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw bez wyjątku. Sala ratusza wypełniła się po brzegi. Uchwalono rezolucye, protestujące przeciw nowemu rozbiorowi Polski. Komitet, wybrany na tem zebraniu, na którem dokonało się istotnie zjednoczenie narodu całego, uchwalił urządzić w poniedziałek 18 lutego w całym kraju, a zwłaszcza w Krakowie, ogromne manifestacye protestujące.

W dniu tym powinni wszyscy bez wyjątku wstrzymać się od pracy i bezrobociem jednodniowem zadokumentować protest narodu.

Sprawa p. Daszyńskiego.

W czwartym numerze „Piasta“ z b. r., w artykule p. t. „Zdrajcy“, napiętnowaliśmy ostro wystąpienie pp. Daszyńskiego i Bilińskiego w delegacyach. Jak się okazuje, doniesienia pism o polemice między posłem Daszyńskim a delegatem czeskim, Stranskym, nie odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy. Poseł Daszyński rzucił pod adresem Stranskiego tylko jedno zapytanie, mianowicie, o których obszarach Polski Stransky myślał, kiedy mówił o ziemiach polskich, należących jeszcze do Rosyi. Dalszy dyalog prowadził już tylko p. Biliński. Wobec tego czujemy się w obowiązku cofnąć zarzut zdrady, postawiony przez nas p. Daszyńskiemu.

Jubileusz dyrektora „Wisły“

Naczelny dyrektor Lud. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń „Wisła“, p. Stanisław Bednarski, założyciel tej pierwszej ludowej instytucyi asekuracyjnej, która się znakomicie stale rozwija, obchodził w ubiegłym miesiącu dwudziestopięciolecie swej pracy w dziedzinie asekuracyjnej. Jubileusz jego uczcili urzędnicy „Wisły“, składając mu życzenia, a zamiast upominku, kwotę 450 K do jego rozporządzenia. Jubilat dołożył od siebie 100 K i całą kwotę, t. j. 550 K przeznaczył na K. B. K.

Redakcya „Piasta“, a z nią niewątpliwie dziesiątki tysięcy jej czytelników, składają jubilatowi, tak ogromnie około rozwoju „Wisły“, tej pierwszej finansowej instytucyi, która jest naprawdę chlubą polskiego ludu, serdeczne życzenia „Szczęść Boże!“ w dalszej pracy. Nie wątpimy, że gdy czasy się uspokoją, gdy Ojczyzna nasza się rozszerzy, danem będzie dożyć dyr. Bednarskiemu jubileuszu instytucyi, na czele której stoi, a która niewątpliwie ogarniać będzie wtedy całą Polskę i skupiać cały polski lud.

Miasto Kraków uczciło w ubiegłym tygodniu pamięć ofiar lwowskich rozruchów. W niedzielę odbyło się w kościele Dominikanów nabożeństwo żałobne za ś. p. Czerkasa, zastrzelonego przez żołdaków we Lwowie, poczem rozwinął się olbrzymi pochód, który przeszedł aż do pomnika grunwaldzkiego. Pod pomnikiem Mickiewicza i pod pomnikiem Jagiełły wygłoszono szereg przemówień. Z tłumu raz po razu wznosiły się wrogie okrzyki przeciwko konserwatywnym przywódcom, zwłaszcza przeciw Bilińskiemu.

Na cele oświatowe polskie złożył mecenas Franciszek Skąpski w Petersburgu 1,500.000 rubli.

Reklamowani, należący do roczników 1899, 1898, 1897, 1896, 1895 i 1894, z wyjątkiem tych, którzy pracują w przemyśle górniczym oraz przy kolejach, zostali powołani do służby wojskowej. Pierwsze trzy roczniki mają się stawić 1 marca, drugie trzy roczniki dnia 3 kwietnia. Rolnicy z tych roczników, którzy byli reklamowani, zostali powołani już na 11 lutego.

Podwyższenie racyi cukru. Zarządzeniem namiestnictwa racya cukru na miesiąc została podwyższoną dla robotników przemysłowych, górniczych, hutniczych, kolejarzy, posterunków dla żandarmów, policyi i straży skarbowej, dla robotników lasowych, na półtora kilograma. Równocześnie zostały starostwa upoważnione do czasowego podwyższenia miesięcznej racyi cukru co najwyżej do jednego i ćwierć kila osobom chorym i wymagającym kuracyi. W tej sprawie trzeba wnosić do starostwa prośbę, potwierdzoną przez lekarza.

Paczki pocztowe można nadawać obecnie także do poczt polowych Nr 451, 452 i 460.

Ważne dla właścicieli zniszczonych lasów w powiatach Grybów, Nowy Sącz, Limanowa i Nowy Targ. C. k. inspekcya leśna w Nowym Sączu ogłasza, że w szkółce leśnej posiada 120 tysięcy sadzonek leśnych jakoteż bardzo znaczną ilość nasion drzew leśnych do rozdania. Sadzonki te i nasiona dawane będą gminom i właścicielom drobnych lasów w formie pomocy dla właścicieli lasów, zniszczonych wypadkami wojennymi. Ubiegający się o taką subwencyę zechcą natychmiast wnieść podanie do c. k. inspekcyi leśnej, Nowy Sącz, ul. Żółkiewskiego l. 6. W podaniu wymienić należy gminę katastralną, numer parceli katastralnej, obszar, nazwę lasu, jaki obszar ma być na wiosnę zalesiony, ile sadzonek, względnie nasion i jakich rodzajów drzew na te potrzebu, podać stacyę pocztową, telegraficzną i kolejową.

Kolejarze galicyjscy wysłali do Koła polskiego memoryał, domagający się podwyższenia stałej płacy urzędników, oraz pobocznych dodatków służbowych o 100 procent, dodatku na wychowanie dzieci, usunięcia z Galicyi wszystkich kolejarzy narodowości nie polskiej. Gdyby te żądania nie zostały w przeciągu siedmiu dni spełnione, kolejarze galicyjscy wyciągną z tego najdalej idące konsekwencye.

Żołnierze austryaccy, znajdujący się w niewoli w Rosyi, powracają obecnie masowo do Galicyi. W Galicyi żołnierzy tych wcielą się natychmiast do kadr i wysyła się ich dla wyćwiczenia w różne strony. Żołnierze ci zostaną, po wyćwiczeniu, użyci do służby na froncie.

Olbrzymi wytrysk nafty nastąpił w ubiegłym tygodniu w Borysławiu w jednym z szybów, należących do „Rafineryi olejów mineralnych, Towarzystwo akcyjne“. Szyb ten, głęboki na 1412 metry, daje dziennie do 40 wagonów ropy. Wobec dzisiejszych cen ropy, produkcya tego szybu wynosi około 3 miliony koron miesięcznie.

Katastrofa kolejowa. Dnia 10 lutego przyszło koło stacyi Wodniki, niedaleko od Stanisławowa, do strasznej katastrofy kolejowej. Pociąg wjechał na drewniany most na Dniestrze i naraz został zatrzymany, gdyż w tylnych wagonach spostrzeżono gwałtowny ogień. Z nowodu stanięcia pociągu powstało zamieszanie, ludzie zeskakiwali z mostu do wody i kilka osób utonęło. Zdawało się, że lada chwila od palących się wagonów zajmie się most kolejowy i cały pociąg runie do wody. Wreszcie zdołano palące się wagony odczepić. W pierwszym wagonie, zupełnie spalonym, znaleziono siedm zwęglonych trupów. Pożar powstał podobno od maszynki spirytusowej, na której ktoś z podróżnych gotował herbatę.

Kto jeszcze nie ma kalendarza „Piasta“ na rok 1918, ten niech szybko o nabycie go się postara. Kalendarz jest bowiem już na wyczerpaniu.

Poszukuje się Piotra Sorockiego, infanterzystę 18 pułku strzelców (Landwehr). W pole wyruszył z Krakowa na Wołyń w marcu 1916 r. — Ostatnią wiadomość o sobie podał 5 czerwca 1916 r. Od tego czasu zaginął. Ktoby coś o nim wiedział, zechce łaskawie dać znać strapionej matce, Dominice Sorockiej, Przemyśl, Sienkiewicza 12. 1—3

Naród zabiera głos.

Wielkie zgromadzenie w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 10 lutego 1918.

Dnia 30 stycznia 1918 r. odbyło się w Starym Sączu powiatowe zgromadzenie ludowców z powiatu Nowy Sącz. Przedmiotem obrad była sprawa polska w świetle wypadków wojny światowej i ostatnich wypadków politycznych, oraz polityczna działalność Koła polskiego dla sprawy polskiej.

Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli: 1) Józef Wójcik, naczelnik gminy Biegonice, jako przewodniczący; 2) Jan Maurer, zastępca nacz. gminy Łącko, jako zastępca przewodniczącego; 3) Jan Kurowski, nacz. gminy Gaboń, jako zastępca przewodniczącego; 4) Franciszek Zbozień, kierownik szkoły w Obidzy, jako sekretarz, i Stanisław Sopata, nacz. gminy Czerniec, jako sekretarz. Zabrał głos Dr Stanisław Ćwiklowski, który w dłuższym wywodzie przedstawił historyę rozwoju sprawy polskiej w czasie wojny światowej i historyę tworzenia organizacyi państwowej na ziemiach Królestwa Polskiego, okupowanych przez państwa centralne. Następnie przedstawił działalność wiedeńskiego Koła polskiego, odnośnie do sprawy polskiej, podnosząc doniosłość uchwał z 28 maja 1917, które miały być wytycznym kierunkiem dalszej polityki Koła polskiego. Referent skrytykował następnie dalszą działalność narodowo-polityczną Koła polskiego, które, głównie wskutek stanowiska wobec sprawy polityki narodowej stronnictwa konserwatywnego i demokracyi polskiej, zboczyło z linii wytkniętej uchwałami majowemi.

W dyskusyi, która się wyłoniła na powyższy temat, zabrali głos: p. dyrektor sem. naucz. Magiera, p. Dr Kmietowicz, burmistrz z Krynicy, Józef Kubisz z Łyczany i p. Cesarczyk ze Starego Sącza.

Wszyscy ci mowcy, uzasadniając, że **postulatem naszym narodowym jest tworzenie niezawisłej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza**, podnosili również konieczną potrzebę skupienia wszelkich sił narodowych dla stworzenia swojskiego przemysłu i uniezależnienia w ten sposób pod względem ekonomicznym naszego przyszłego państwa od państw obcych.

Następnie omawiano stosunki gospodarczo-rolnicze **w powiecie i w całym kraju i wpływ kwestyi zwolnień rolników od służby wojskowej, na stosunki rolnicze w kraju.**

W dalszym ciągu, na wniosek Dra Ćwiklowskiego i dyr. Magiery, uchwalono następujące rezolucye:

„Powiatowe zgromadzenie ludowców powiatu Nowy Sącz, odbyte w dniu 30 stycznia 1918 r. w Starym Sączu, uchwaliło jednogłośnie podać do wiadomości parlamentarnego klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego i Koła polskiego następujące rezolucye:

1) Polskim programem pokojowym jest połączenie wszystkich części Polski i wszystkich jej obszarów w jedno państwo niepodległe, obejmujące także polską część Śląska i Litwy z dostępem do morza, a każdą nową niesprawiedliwość i każde nowe rozkawałkowanie żywego polskiego organizmu stworzyć musi niebezpieczeństwo dla pokoju wewnętrznego i zewnętrznego.

2) Sprawa polska jest międzynarodową i tylko na kongresie międzynarodowym przy współudziale reprezentantów polskich ostatecznie załatwioną być winna.

3) Reprezentanci Polaków wszystkich dzielnic Polski powinni być dopuszczeni do wzięcia udziału w układach pokojowych w Brześciu Litewskim i działać imieniem całego narodu polskiego.

4) P. Bilińskiemu wyraża najgłębsze oburzenie za jego wystąpienie w komisyi dla spraw zewnętrznych delegacyi austryackiej w sprawie polskiej i jego mowę piętnują, jako zdradę sprawy narodowej.

5) Wyraża podziękowanie i uznanie dla członka parlamentarnego klubu czeskiego, posła Stranskiego za obronę nieprzedawnionych praw Polski.

6) Powiatowe zgromadzenie ludowców powiatu Nowy Sącz wzywa klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby tenże wyjednał u ministra obrony krajowej wydanie reskryptu, **iż podania rolników o zwolnienie wojskowe, mają być w szerszym zakresie, niż dotychczas, uwzględniane.**

7) **Aby reskrypt c. k. ministerstwa obrony krajowej, znoszący zwolnienia roczników od 1899 do 1894, nie był stosowany odnośnie do rolników w Galicyi.**

8) **Aby klub posłów ludowych spowodował u c. k. namiestnika Galicyi wydanie okólnika do wszystkich c. k. starostw tej treści, że obowiązkiem c. k. starostw jest pouczyć ludność rolniczą o przepisach, wydanych przez władze centralne, odnośnie do zwolnień rolników w celach gospodarczych.**

9) Wzywa się klub posłów Stronnictwa Ludowego o spowodowanie wydania przez c. k. ministerstwo wojny **reskryptu do władz wojskowych twierdzy krakowskiej, aby te władze wojskowe urlopowały rolników zwolnionych przez c. k. ministerstwo obrony krajowej w celach gospodarczych** na skutek zawiadomienia o zwolnieniu przez władze polityczne bez wyczekiwania zezwolenia głównej komendy armii.

10) Aby c. k. ministerstwo obrony krajowej wydało reskrypt, aby rolnicy, którzy podczas swego urlopu otrzymali zwolnienia z c. k. ministerstwa obrony krajowej, nie byli zmuszeni odbywać podróż z powrotem do swego odnośnego oddziału wojskowego względnie do kadry dla uzyskania odnośnych dokumentów, ale, aby za pośrednictwem c. k. starostwa papiery legitymacyjne przesłane im zostały.

11) Wzywa się Koło polskie, aby założyło protest przeciw dewastacyi lasów w Królestwie Polskiem przez władze okupacyjne niemieckie i przeciw wywłaszczaniu na rzecz firm niemieckich terenów węglowych w Zagłębiu Dąbrowskim.

Sekretarz.

Wielkie zgromadzenie w Rzeszowie.

Rzeszów, 10 lutego.

Odbyło się u nas, zwołane przez Związek Międzypartyjny, wielkie zgromadzenie obywatelstwa rzeszowskiego, przy udziale licznych reprezentantów powiatu. Olbrzymia sala „Sokoła“ wypełniła się po brzegi, tak, jak to było na ostatnim wiecu, na którym referowali posłowie Witos i Tetmajer. Zgromadzenie odbyło się pod wrażeniem nowych wypadków w sprawie polskiej

i pod wrażeniem pokoju z Ukrainą. Przebieg miało nie słychanie podniosły i poważny. Przemawiali: dr Daniec, pp.: Szajnowski, Kawalec, Stary, Nadzieja, dr Kiełbiński, dr Nieć, prof. Owiński i wielu innych. Najlepszym wyrazem powagi obrad były rezolucye, jednomyślnie przez zebranych uchwalone, rezolucye, które brzmią:

1. W myśl zasady samostanowienia narodów o sobie, zwołani przez rzeszowskie Koło Związku międzypartyjnego, mieszkańcy miasta Rzeszowa stwierdzają, że **rozbiór Polski był czynem zbrodniczym, który zwichnął** równowagę Europy i spowodował obecną wojnę.

2. Domagają się **niepodległej, zjednoczonej ze wszystkich ziem Polski, z wolnym dostępem do morza.**

3. **Protestują przeciw usiłowaniom uszczuplenia granic Polski pod jakąkolwiek formą i przeciw wdzieraniu się w jej obszar, przez wykupno kopalń i gruntów.**

4. Wobec oświadczonej w niezliczonych wypadkach i walkach woli narodu polskiego do niezawisłości i uznania jej przez wszystkie mocarstwa, **żądają dopuszczenia przedstawicieli Polski do wszelkich rokowań pokojowych z głosem stanowczym, a sprzeciwianie się temu żądaniu za akt nieprzyjaźni wobec narodu polskiego.**

5. Ponieważ niektóre stronnictwa zboczyły z linii interesu ogólno-narodowego wbrew jednogłośnej uchwale przedstawicieli naszych w dniu 28 maja b. r., wzywają **Koło polskie, aby uchwały tej ściśle się trzymało, a przeciwne jej działanie jednostek grup i piętnują, jako chęć rozdwojenia i zaprzaństwo narodowe.**

6. Z powodu mowy dra Bilińskiego w austryackich delegacyach, zwróconej przeciw prawom i interesom narodu polskiego, zgromadzeni wyrażają swe **oburzenie i piętnują ten czyn jako zdradę narodową. Zgromadzenie odmawia drowi Bilińskiemu prawa przemawiania w imieniu narodu polskiego.**

Zgromadzenie oświadcza, że **dr Biliński przez mowę tę wykluczył się ze społeczeństwa polskiego i stał się niegodnym piastować nadal godność obywatela honorowego miasta Rzeszowa.**

7. Ponieważ dotychczasowa działalność poselska dra Krogulskiego stoi w niezgodzie z zapatrywaniem zebranych wyborców, przeto zgromadzenie wzywa go, aby do dni czternastu zwołał zgromadzenie wyborców i przed nimi wytłomaczył się ze swego postępowania.

8. Grożącej nam klęsce głodowej zapobiedz może jedynie sprawiedliwy pokój.

Prócz tego powzięto szereg aktualnych uchwał w sprawie zamknięcia wywozu żywności z powiatu i Galicyi, kontroli wojsk niemieckich i t. p.

Przemawiali: dr Daniec, poseł Okoń, Szajnowski, Kawalec, Stary, Nadzieja, dr Kiełbiński, dr Nieć, Owiński i wielu innych.

Z postępu wsi podczas wojny.

Związek koszykarzy wiejskich.

Jedną z najpoważniejszych u nas gałęzi przemysłu domowego, to przemysł koszykarski, który nietylko w zupełności pokrywa zapotrzebowanie krajowe, ale także dostarcza towarów koszykarskich za granicę za około 8 milionów koron rocznie. Przemysł ten w krótkim czasie podwoiłby się i potroił, gdyby był odpowiednio zorganizowany, bo zręcznych i chętnych do pracy pracowników i dobrej wikliny mamy w Galicyi poddostatkiem.

Cóż z tego, kiedy dobrą wiklinę sprzedaje się poza granice kraju, a stamtąd dopiero wracą ona do nas po znacznie wyższej cenie; natomiast wyroby koszykarskie zamiast w drodze własnych naszych organizacyj z wielkim zyskiem sprzedawać, odstępują nasi nieświadomi koszykarze handlarzom, którzy grube pieniądze na tem zarabiają.

Wprawdzie już od jakich 15 lat odbyło się wiele konferencyj w sprawie koszykarstwa, a papieru w tej sprawie tyle zapisano, że wszystkie koszyki nasze możnaby nimi napełnić, jednakowoż dotychczas bez pożytku dla koszykarzy.

To też z uznaniem powitać należy krok, jaki w ostatnich dniach w tej sprawie uczyniono.

Bez długiego gadania odbyła się dnia 24 stycznia informacyjna narada koszykarzy z okolicy Krakowa w redakcyi „Piasta", w której wzięli udział koszykarze pp.: Jan Baroń, Władysław Grzesiak, Wawrzyniec Karolus, Floryan Kieska, Józef Kasprzycki, Urbanik, Zych i inni, a także dyrektor Ligi pomocy przemysłowej, Józef Olszewski, posłowie ludowi: Myjak i Witos, i redaktor „Piasta", Rączkowski. Na wniosek pułkownika Roji postanowiono zwołać na najbliższą niedzielę, t. j. 3 lutego wiec koszykarski do Liszek, celem zorganizowania „Związku koszykarskiego".

Istotnie dnia 3 lutego, po Mszy św., odbył się w domu gimnazyum w Liszkach, przy szczelnie wypełnionej sali, pod przewodnictwem posła Tetmajera wiec, na którym koszykarze i spółki koszykarskie zorganizowali się w „Związek koszykarzy wiejskich", stowarzyszenie z ograniczoną poręką, z siedzibą w Krakowie.

Związek ma następujące żądania:

a) nabywanie towarów koszykarskich od swoich członków, koszykarzy i Spółek koszykarskich, możliwie po najwyższej cenie;
b) wykańczanie towaru we własnym zarządzie w Krakowie;
c) dostarczanie wikliny swoim członkom koszykarzom i Spółkom koszykarskim;
d) udzielanie kredytu tym członkom.

Natomiast obowiązkiem członków jest sprzedawanie towaru jedynie do Związku koszykarskiego, a tylko w razie, gdyby związek odmówił sprzedaży, albo co do ceny obie strony nie mogły się pogodzić, będą mogli członkowie za zgodą zarządu Związku sprzedawać towar na własną rękę.

Członkowie wpłacają udziały po K 50·— i wpisowe po K 5·—

Wszystkie pisma wysyłać należy na ręce na ręce

jednego z dyrektorów, lustratora Rady powiatowej krakowskiej, p. Stanisława Kowickiego.

Udziały i wszelką gotówkę należy wpłacać do Banku przemysłowego w Krakowie, róg ul. Szewskiej i Rynku.

W naradach brali udział, i do organizacyi swym wpływem i zaufaniem, jakie u ludu posiadają, wielce przyczynili się: Pr. rejent w Liszkach p. dr. J. Nowak, lustrator Rady powiatowej p. Stanisław Kowicki, ks. katecheta miejscowy Wojciech Paszek, poseł Tetmajer, poseł dr Bardel, sekretarz Rady powiatowej p. Zborowski i p. Zych z Wołowic.

Do Rady nadzorczej zostali wybrani: prezes: Poseł Wł. Tetmajer, wiceprezes: Jan Mól. Członkowie: dr Franciszek Bardel, Bronisław Zborowski, Leopold Zych, Józef Kasprzycki, Wawrzyniec Karolus, Floryan Kleska, Jan Urbanik, Władysław Grzesiak, Jan Boroń, Wawrzyniec Nowak, Józef Olszewski.

Do Dyrekcyi zostali wybrani: Bolesław Roja, Stanisław Kowicki, Leon Ozóg; zastępcy: Józef Kuś, Ludwik Kałuski.

Komisyę rewizyjną składają: ks. Wojciech Paszek, Szczepan Czech, Wawrzyniec Śmiech.

Na zakończenie pożegnał obecnych prześliczną przemową poseł ziemi krakowskiej, Tetmajer, wskazując, jak to przed 100 laty wywalczono wolność osobistą dla pojedynczego człowieka i jak podobnie dziś wschodzi w Europie słońce wolności dla całych ludów.

Łączący się w jedno zwarte ogniwo koszykarze będą twardą cegiełką we wielkim organiźmie narodu polskiego, który, oby w najkrótszym czasie również skupił się w sobie i jednolicie na zewnątrz ku pożytkowi Ojczyzny występował. *Rj.*

Z ruchu Kółkowego.

Poręby Kupieńskie, w Kolbuszowskiem.

Dnia 3 lutego b. r. przybył do naszej wioski delegat Głównego Zarządu Kółek rolniczych, p. Jan Bielak z Hadykówki. Ludność wioski zebrała się licznie w sali szkolnej, a przybyły delegat w długiem a przystępnem przemówieniu przedstawił cele i zadania Kółek rolniczych. Ludność z wielkiem zainteresowaniem słuchała słów p. delegata, a prawie wszyscy obecni przystąpili do założenia Kółka rolniczego. Zapisani członkowie wybrali następujący zarząd: Piotr Białek, naczelnik gminy, przewodniczący; Ludwik Orzech, zastępca; Jan Skrzypek, sekretarz; Paweł Marek, skarbnik; Kogut Franciszek, Faryniarz Petronela, Stykowska Anna i Marek Józef. Na zebraniu tem omawiano bardzo wiele ważnych spraw, pomiędzy niemi sprawę założenia sklepiku Kółkowego, którego kierownikiem wybrano czynnego członka, Pawła Marka. Wybrany zarząd postanowił jak najczęściej się zgromadzać i radzić nad dobrem członków i gminy. Maleńka nasza wioska, licząca tylko 90 numerów, dała piękny przykład, że założyła Kółko, a ci, którzy do tego dopomogli, jak nasz wójt, i kierownik szkoły w Kupnie, p. Dziwisz, wartają, aby ludność była im wdzięczną. — Kółka rolnicze zwolnią nas od wyzysku i lichwy, a praca wytrwała podniesie nasz biedny lud pod każdym względem. Kolbuszowiacy, jeżeli niektórzy śpią, powinni pójść za naszym przykładem i w każdej gminie Kółka zakładać. Jest nadzieja, że delegat Głównego Zarządu rozrusza powiat, a za naszym przykładem pójdą inni, którzy nie chcą zrozumieć, że tylko Kółka prawdziwie pracują nad dobrem chłopa. Nasz zarząd z wójtem Piotrem Białkiem i zaciętym Kółkowcem Pawłem Markiem przezwyciężą te trudności i nasze Kółko rozwinie się na pierwszą placówkę naszego dobrobytu.

Jan Skrzypek, sekretarz Kółka.

Dział gospodarczy.

„Len i płótno".

Towarzystwo „Len" w Krakowie, pl. Szczepański 6, wydało książeczkę pod tytułem: „Len i płótno", którą każdy gospodarz-rolnik, a szczególnie gospodyni przeczytać powinni. Chcę tu powtórzyć najważniejsze szczegóły, które mi zostały po przeczytaniu tej pożytecznej książeczki, aby zachęcić czytelników i czytelniczki „Piasta" do pomyślenia o lnie i płótnie.

Przed wojną, kiedy jeszcze płótno było tańsze, kupowała Galicya wyrobów lnianych t. j. płóciennych, za przeszło 35 milionów koron. Kupowaliśmy zagraniczny wyrób, bo w kraju nie produkowało się płótna nawet za milion koron. Po wojnie, daj Boże aby już po wojnie, t. j. w 1919 roku za tosamo płótno będziemy musieli zapłacić z lichwą 710 milionów koron.

Jeśli nie pomyślimy zaraz teraz t. j. jeszcze w lutym i marcu b. r. o własnym lnie i płótnie, setki milionów naszych pójdą bogacić niemieckich fabrykantów i żydowskich kupców.

Już na wiosnę 1919 r. możemy mieć własne płótno, tyle, ile będzie potrzeba — ale już dziś musimy zacząć pracę. W jaki sposób? „Zaznaczyć przedewszystkiem należy, że tkactwo ręczne i mechaniczne mamy już zorganizowane, a ponieważ w przemyśle tym pracują przeważnie kobiety, przeto całe nasze tkactwo mogłoby dzisiaj być uruchomione, gdybyśmy tylko mieli przędzę". Idzie więc o przędzę, którąby uprzędły krajowe przędzalnie z własnego lnu czy konopi. Len i konopie muszą wyprodukować rolnicy. Międlarnia i przędzalnia ma być postawiona tego roku kosztem półtora miliona koron, aby tegoroczne zbiory lnu i konopi mogła zmidlić i uprząść, a na zimę oddać tkalniom i tkaczom przędzę do zrobienia płótna. Na wiosnę tedy 1919 r. możemy mieć własne płótno jak się żwawo zabierzemy do dzieła. Rozum nam dyktuje, aby, zamiast płacić 710 milionów za zagraniczne płótno, złożyć te półtora miliona koron na własną międlarnię i przędzalnię, a wtedy będziemy mieć własną krajową fabrykę i własne płótno.

Założyło się w Krakowie Towarzystwo „Len" pod przewodnictwem posła Długosza, aby sprawą fabrykacyi własnego płótna mądrze pokierować. Każdy kto chce chodzić w pięknej lnianej koszuli z krajowego płótna, powinien się zapisać na członka Towarzystwa „Len". Jeden udział wynosi 50 K, a wpisowe 3 K. Tylko członkowie Towarzystwa „Len" będą mogli nabyć płótno, którego cena jest przewidziana 5 K za 1 metr. Przedewszystkiem wszystkie gospodynie wiejskie powinny się zapisać na członków, bo Towarzystwo „Len" dostarczy im nasienia lnu po maksymalnej cenie, potem zakupi u nich wysuszony len dla oczyszczenia w międlarni i uprzędzenia w przędzalni. Skoro

(kalnie utkają płótno, będą mogły po 5 K za 1 m nabyć płótno w Towarzystwie.

Towarzystwo „Len", do któregośmy powinni wszyscy należeć, ma następujące zadania:
1) kierować uprawą lnu i konopi i na wszelki sposób tę uprawę rolnikom ułatwiać przez dostarczanie nasienia i pouczeń;
2) zakupno lnu i konopi wysuszonych ale niemiędlonych od gospodarzy i dostawa do międlarni i przędzalni;
3) wybudowanie międlarni i przędzalni fabrycznej;
4) przydzielanie przędzy warsztatom tkackim;
5) sprzedaż płótna ale tylko członkom Towarzystwa.

Jakie korzyści są przewidziane dla rolników z należenia do Towarzystwa „Len":
1) dochód z uprawy lnu i konopi. Znawcy bowiem dowodzą, że uprawa lnu 15 razy lepiej się opłaca jak pszenica;
2) prawo kupna płótna;
3) dywidenda od udziału; składanie bowiem udziałów do takiego przedsiębiorstwa jak Towarzystwo „Len" jest dobrą i pewną lokatą gotówki.

Na zarzut, którym już słyszał od swego bliskiego krewniaka, że rząd będzie rekwirował len i konopie dla wojska, jest odpowiedź, że: „na podstawie umowy z rządem len i konopie zakontraktowane przez Towarzystwo „Len", będą wolne od rekwizycyi i będą mogły być bez przeszkody odstawiane do fabryki".

W każdem mieście powiatowem powinny się zawiązać Towarzystwa dla zainteresowania ogółu wieśniaków i mieszczan do Towarzystwa „Lnu".

Po wsiach należałoby zwołać zebrania gospodarzy, a szczególnie gospodyń i odczytać broszurkę „Len i płótno", która jest tak przekonywująca że się z pewnością wszystkie obecne gospodynie zapiszą na członków. Na następnem zebraniu członków „Lnu" należałoby odczytać „Wskazówki racyonalnej uprawy lnu". Tą sprawą mogłyby się bardzo łatwo zająć panie nauczycielki lub nauczyciele, przez co by oddali wielką przysługę rolnictwu i przemysłowi krajowemu.

Antoni Szmigiel z Babicy.

O uchylenie katastrofy.

Władze wiedeńskie nałożyły na Galicyę obowiązek dostarczenia 10.000 wagonów siana i słomy dla armii. **Tak sobie to obliczyli panowie, siedzący przy zielonym stoliku w Wiedniu i nie mający pojęcia o tem, że w Galicyi panowała straszliwa susza i że skutkiem jej jest katastrofalny wprost brak paszy w Galicyi zachodniej i środkowej.** Krajowa Centrala pasz, łącznie z hr. Lamezanem, podjęła akcyę, aby zachodnią i środkową Galicyę zwolnić od obowiązku dostawienia siana i słomy dla wojska. Po odstawieniu przez tę część Galicyi 1000 wagonów siana i słomy, władze zgodziły się na to, że resztę, t. j. 9000 wagonów, ma odstawić **wyłącznie Galicya wschodnia, gdzie tak siana, jak i słomy było znacznie więcej, niż w zachodniej części kraju. Stan zapasów siana i słomy we wschodniej Galicyi jest tego rodzaju, że można się spodziewać, iż nawet po odstawieniu tych 9000 wagonów dla wojska, pozostanie tam jeszcze znaczna ilość siana, którą Centrala pasz i namiestnictwo chciały obrócić na pokrycie zapotrzebowania** ludności cywilnej w zachodniej **Galicyi. Niestety, Naczelna komenda armii, jakoteż komendy armii, stacyonowanych we wschodniej Galicyi, stanęły na stanowisku, że na Galicyę nałożono za mały kontyngent wogóle**, że armia potrzebuje znacznie więcej siana, niż 10.000 wagonów — (wygląda to tak, jak gdyby wojnę prowadziła nie Austrya, tylko Galicya, która sama jedna ma pokrywać całe zapotrzebowanie armii na wschodnim froncie!) i **dlatego nie pozwoliły na wywóz jakiejkolwiek ilości siana czy słomy ze wschodniej Galicyi do zachodniej**, gdzie brak siana jest poprostu straszliwy. Dyrektor Krajowej Centrali pasz, p. Drohocki, interweniował w tej sprawie u ministra dla Galicyi i u ministra żywnościowego, jednakowoż bez rezultatu.

Wobec tego jest obowiązkiem posłów najkategoryczniej **zażądać od rządu, aby przełamał opór władz wojskowych i pozwolił na dostawianie siana i słomy ze wschodniej Galicyi do Galicyi zachodniej**, bo w przeciwnym razie w najbliższych dwóch miesiącach **trzy czwarte bydła będzie musiało pójść na rzeź**, gdyż ludność nie będzie w stanie go wyżywić. Jest to sprawa tak ważna, że posłowie nie powinni się wahać przed ostatecznemi konsekwencyami. Robota władz wojskowych w tym wypadku zmierza bowiem wprost do gruntownego wyniszczenia i wygłodzenia naszego kraju.

O wolny obrót paszą w Galicyi.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 29 stycznia b. r wniósł **poseł Sredniawski i tow.** następujący wniosek w sprawie dopuszczenia wolnego obrotu paszy w obrębie Galicyi:

„Z powodu bardzo wielkiej posuchy ucierpiała cała monarchia austryacka. Niektóre okolice ucierpiały mniej inne więcej. Do najciężej dotkniętych posuchą należy Galicya zachodnia, gdzie zebrano zaledwie $^1/_8$ część słomy, a $^1/_4$ część siana normalnego zbioru (drugi zbiór siana przepadł zupełnie). Oprócz małego zbioru paszy przyszła druga klęska: pastwiska w czasie lata zostały wypalone, tak, że na nich bydło napaść się nie mogło i trzeba było już w lecie paść je w stajni tą szczupłą ilością paszy, która powinna zostać na zimową karmę. Wskutek braku paszy wysprzedano $^1/_8$ część bydła, lecz pozostało $^2/_3$, których niema czem dożywić przez zimę.

Mniej trochę ucierpiała wschodnia Galicya, gdzie było trochę deszczów, a ponieważ bydło zostało tam przez wojnę wyniszczone, przeto tam łatwiej o nabycie paszy.

Na Galicyę został nałożony obowiązek dostarczenia 10.000 wagonów paszy dla wojska w polu. Kontyngent ten został już więcej niż w $^3/_4$ dostarczony, a możnaby poza tym kontyngentem jeszcze zakupić pewną ilość paszy, lecz dotąd wszelki obrót paszą został w całej Galicyi zakazany. Nie wolno nawet z jednego powiatu przewieźć paszy do drugiego. Z tego powodu musiałyby być zmarnowane wartościowe sztuki hodowlanego bydła i koni. **Dziś to bydło wychudzone nie nadaje się na rzeź, a pozbycie koni grozi niemożliwością uprawy gruntu na wiosnę.**

Do powiatowego miasta Myślenic przychodziła poczta dwa razy dziennie, obecnie przychodzi **dwa lub trzy razy w tygodniu, bo konie z braku paszy padają, a kupić paszy nigdzie nie można.**

Ponieważ zakaz, wydany po dostarczeniu dla wojska nałożonego kontyngentu, żadnego już nie ma celu, a przez jego utrzymanie byłoby szkodą ogromną, wyrządzoną hodowli krajowej, podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd, by po dostarczeniu, względnie zabezpieczeniu dla wojska dostawy nałożonego kontyngentu paszy, dozwolono krajowej Centrali pasz na wolny przewoz paszy w obrębie Galicyi".

Powyższy wniosek prosimy przydzielić komisyi rolniczej bez pierwszego czytania w Izbie.

Wiedeń, dnia 29 stycznia 1918 r.

A. Średniawski i 22 posłów".

Gospodarka nasionami w Austryi a w Niemczech.

Odnośnie do notatki w ostatnim numerze „Piasta": „Co będzie z warzywami na wiosnę?", pozwalam sobie przesłać parę słów. Od jednej z wiedeńskich firm otrzymałem ofertę. Firma ta oferuje mi:

	za 1 kg
Nasienie kapusty włoskiej późnej	920 K
„ „ „ wczesnej	920 „
„ „ zwykłej brunszwickiej . .	520 „
„ „ wczesnej erfurckiej	520 „
„ selera	520 „
„ marchwi nantejskiej	600 „

Doświadczenie uczy, że aby otrzymać 100 roślin kapusty, zdatnych do sadzenia, potrzeba 2 gramy nasienia, a ponieważ na obsadzenie 1 hektara potrzeba około 33.000 roślin (rozsady), więc odpowiada to mniej więcej 660 gramom; uwzględniwszy nadsadzanie, należy przyjąć, że do obsadzenia 1 hektara, czyli 1³/₄ morga potrzeba ³/₄ kg nasienia, które więc będzie kosztować przy zwykłej kapuście 390 K; sadząc zaś kapustę włoską, trzeba będzie na nasienie do obsadzenia 1 hektara wydać 690 K! Siejąc marchew nantejską, potrzeba na mórg 3 kg nasienia, które będzie kosztować 1800 K.

Porównajmy teraz te ceny z cenami nasion w Niemczech.

Mam przed sobą cennik firmy „Wilhelm Kliem in Gotha, Samenhandlung & Baumschulen". Przedewszystkiem czytam w tym cenniku następującą notatkę: „Ceny sprzedaży zostały ustalone przez urzędową komisyę dla cen w ministerstwie rolnictwa w Berlinie".

Te ceny są:

K a p u s t a b r u n s z w i c k a 17·50 marek za 100 gramów, a więc za 1 kg 175 marek, czyli według obecnego kursu marki około 273 K i to w m a ł y c h i l o ś c i a c h (100 gramów), a jeżeli ktoś zamówi 1 kg, to z pewnością będzie cena najmniej o 10% niższa, a więc 246 K — u nas 520 K.

K a p u s t a w ł o s k a 100 gramow 11·60 marek, co się równa 18 K, a więc 1 kg 180 K — u nas 920 K.

M a r c h e w n a n t e j s k a 1 kg 92 marek = 143 K, a u nas 600 K!

Jeżeli rząd niemiecki mógł kwestye te o tyle uregulować, że dzisiaj firmy niemieckie rozsyłają już cenniki z oznaczonemi ściśle cenami nawet dla małych kontyngentów, to zupełnie tosamo mogło i u nas mieć miejsce. W innych, dla nas Polaków szkodliwych kwestyach, małpuje się bezrozumną, metodę pruską, ale tam, gdzieby naśladowanie porządku i organizacyi niemieckiej było bardzo wskazanem, tam daje się wolne pole działania Geos'om i innym wyzyskiwaczom, na szkodę całej ludności.

Zenon Jędrkiewicz z Kornatki

Bolszewicyzm władz.

Galicyjski Wojenny Zakład obrotu zbożem zabawił się w dowcipnisia. Dnia 31 stycznia okólnikiem pod liczbą 11.400 wezwał wszystkich komisyonerów, aby starali się o wyduszenie z Galicyi, i tak już ze zboża gruntownie ogołoconej, jak największej ilości zboża i dał komisyonerom w ręce sposób przeprowadzania tego pobożnego życzenia, urągający istocie władzy, bo wnoszący niesłychaną wręcz demoralizacyę. Wojenny Zakład obrotu zbożem poleca mianowicie, wynagradzanie tych, którzy dostarczą drugą połowę wyznaczonego kontyngentu zboża zapomocą dawania im legitymacyi, które ich będą uprawniać do nabywania w sklepach cukru, soli, nafty, świec i tytoniu przed wszystkimi innymi. W tym celu mają komisyonerzy zbadać zapasy tych rzeczy w sklepach, czyli kupcy mają być poddani nowemu jeszcze organowi nadzorczemu, zgoła do tego nieuprawnionemu. Demoralizacya tkwi w czem innem. Wiadomo, że cukier, nafta i świece mogą być nabywane tylko na karty, które otrzymują wszyscy obywatele państwa w równej mierze. Jeżeliby to zarządzenie Wojennego Zakładu obrotu zbożem doszło do skutku, to zemściłoby się na tych wszystkich, którzy albo zboża nie mieli, albo nie mają i dostawić nie mogą, albo którzy już dostarczyli cały nałożony na nich kontyngent. Gdzież są tedy prawa obywatelskie? Zarządzenie Wojennego Zakładu obrotu zbożem sprzeciwia się rozporządzeniu całego ministerstwa, normującemu obrót cukrem, naftą i świecami.

Dziwna rzecz, że nie kto inny, tylko władze uciekają się dzisiaj do środków demoralizujących całe społeczeństwo. Niedawno było zarządzenie, wyznaczające 250 K nagrody dla tych, którzy denuncyują swoich sąsiadów, jeśliby który z nich zabił świnię bez zawiadomienia urzędu. Obecnie przychodzi premiowanie kosztem ludności bezrolnej i kosztem porządnych gospodarzy tych, którzy zboża dotąd nie dostarczyli w przepisanej ilości, której nieraz dostarczyć nie mogą. Oficyalnie bolszewicyzm się u nas zwalcza, a w gruncie rzeczy same władze go wprowadzają.

Ważne dla rolników.

Naukowy kurs pszczolnictwa. Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie zawiadamia niniejszem wszystkich, którzy interesują się sprawami pszczelnictwa, że zamierza, w porozumieniu z Towarzystwem pszczelarskiem, urządzić we Lwowie kurs pszczelnictwa. — Prelegentami kursu będą panowie: prof. dr Jan Leciejewski, dr Józef Tomkiewicz, prof. Tadeusz Chrząszcz, inspektor Władysław de Préval i Józef Menzel. Termin rozpoczęcia wykładów, lokal, w którym wykłady będą się odbywały — ewentualnie i inne szczegóły — zostaną w najbliższym cza-

sie ogłoszone. Ćwiczenia i demonstracye praktyczne będą się odbywały w pasiece doświadczalnej i dyspozycyjnej, należącej do c. k. Galicyjskiego Tow. Gospodarskiego we Lwowie. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Sekretaryat c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, Mickiewicza 26.

Krajowa Centrala pasz donosi: Wobec zarządzenia krakowskiej Filii Wojennego Zakładu obrotu zbożem z dnia 29 stycznia b. r., L. 3.204, ograniczającego wymiał otrąb żytnich na 2%, musi przydział otrąb, t. zw. obowiązkowych dla producentów, uledz zupełnemu zastanowieniu. Wojenny Zakład obrotu zbożem zarządził też okólnikiem z dnia 4-go lutego b. r., L. 2.298, by komisyonerzy tegoż Zakładu z dniem powyższym zaprzestali wystawiania kwitów na pobór otrąb obowiązkowych żytnich. Wymiał, oraz pobór obowiązkowych otrąb pszennych pozostaje niezmieniony.

„Pszczelarz“. Pod takim tytułem wyszedł z druku pierwszy numer pisma dla pszczelarzy. Zawiera artykuły o zimowli pszczół, o odbudowie pasiek, o najlepszym ulu, korespondencye, kronikę i kalendarz robót na styczeń. Wychodzi w Krakowie.

Nie możemy, zamieszczając tę notatkę o pojawieniu się nowego pisma, poświęconego specyalnie pasiecznictwu, nie zwrócić uwagi na fakt, że miesiąc przed nim rozpoczęto we Lwowie wydawanie w dalszym ciągu pierwszego w naszym kraju pisma pszczelarskiego p. t.: „Bartnik“, mającego za sobą najpiękniejsze tradycye. Zamiast skupić wszystkie siły fachowe w tym miesięczniku, podjęto w Krakowie w miesiąc po „Bartniku“ wydawanie pisma drugiego. Jest to zgoła niepotrzebne, a nawet szkodliwe rozdrabnianie sił.

Z powiatów i gmin.

Wyjaśnienie. Z powodu naszej notatki o działalności tarnowskiej Ligi kobiet otrzymujemy od niej pismo, wykazujące, że Jan Wrona ze Zbylitowskiej Góry i Marya Szułakiewicz nie ponieśli żadnej straty skutkiem błędnie przez Ligę wystawionego im kwitu. Z innych szczegółów owego pisma, dla informacyi interesowanych, przytaczamy wiadomość, że tak urząd podatkowy, jak i powiatowa komisya zasiłkowa w Tarnowie, przyjmują także własnoręcznie przez strony pisane kwity, podania i zgłoszenia, a nietylko kwity, wystawione przez Ligę. Z innej strony otrzymujemy informacye, podnoszące z uznaniem dobre chęci i zabiegi tarnowskiej Ligi kobiet, w której zwłaszcza panie: Kuszowa, Lalicka, Kowalska i Karabińska nie szczędzą czasu i trudu dla dobra publicznego.

Z ziemi krośnieńskiej.

Przemysł naftowy a nafta w powiecie.

Powiat krośnieński jest tym ośrodkiem przemysłu naftowego, w którym pracuje 40 różnych firm w 306 szybach ropodajnych i wiertniczych, z których roczna produkcya, przyjęta na podstawie obliczenia z miesiąca lipca 1917 r. o 23.770 q, wynosi 285.240 q czyli 3.000 cystern. Nadto istnieje tu 6 rafineryi nafty, z których 4 są nieczynne, a to w Chorkówce, Dukli, Cergowej i Iwoniczu, dwie zaś w Krośnie i Jedliczu, urządzone po europejsku, przerabiają następujące ilości:

W r. 1916 w Krośnie wynosiła produkcya

nafty	75.268 q
benzyny	12.481 q
oleju gazowego i maszynowego . .	67.822 „
parafiny	6.975 „
asfaltu	14.695 „
wazeliny	700 „ i t. d.

W r. 1917 produkcya znacznie się zwiększyła. Nie mniejsze cyfry wykazuje rafinerya w Jedliczu. W krośnieńskiej rafineryi istnieje prócz tego fabryka świec, w której pracuje kilkadziesiąt dziewcząt.

Tysiące robotników, zajętych dzień i noc w kopalniach i fabrykach, produkują naftę, benzynę, oleje i świece, które rozchodzą się w świat daleki poza granice kraju, by naszym produktem pokrywać wszelkie obce zapotrzebowania.

I zdawałoby się, że mieszkańcom tutejszego powiatu jeśli czego brak, to brak, ale nafty i świec to chyba mają podostatkiem. Niktby nie uwierzył, że na 65.000 dusz przydzielono kontyngent tak mały, że na mieszkańców miast przypada $^1/_2$ litra nafty na osobę w miesiącu, na wsie zaś $^1/_4$ litra na dom, choćby w nim mieszkało kilka rodzin i prowadziło odrębne gospodarstwo. Tak jest w zimie, bo w lecie wsie całkiem nafty nie otrzymują.

Te $^1/_4$ litra czyli 20 dkg drogocennego światła, obliczając dzienne zapotrzebowanie na 6 przynajmniej godzin, starczy na jeden dzień, a cóż robić przez resztę 29 dni? Wszak trudno spać, bo nikt, jak mucha, nie może zimy przespać, co w tych czasach byłoby idealną rzeczą; zresztą inne stworzenia boskie wymagają opieki i starania, by je utrzymać przy życiu, nie mówiąc już o racyonalnej gospodarce. Z tą odrobiną światła trzeba chodzić do stajni i komory, a cóż reszta rodzeństwa ma robić, zwłaszcza gdy trzeba uczyć się do szkoły lub przygotować do służby w kopalniach i fabrykach, lub za zarobkiem gdzieś wyruszyć.

Korzyści z tego są takie, że próżniactwo szerzy się gwałtownie przymusową śpiączką, wyrabia się niepunktualność w obowiązkach pracy i kompletne zaniedbanie gospodarstwa domowego. Dla braku zapałek trudno nawet zbadać w nocy godzinę, na wsi zaś niema zegarów wieżowych, a dla braku węgla i drzewa trudno zastosować wieczny ogień z łuczywa jak w zamierzchłych czasach. Kto chce bronić się przed tym przymusowym letargiem, świeci ropą, a nawet benzyną, a skutkiem czego są rozliczne pożary i oparzenia, inni zaś płacić muszą bajońskie sumy żydom, u których zawsze znajdzie się odpowiedni zapas. Na domiar nieszczęścia c. k. starostwo uznało za najodpowiedniejszego hurtownika dla całego powiatu Naftalego Justa, mimo że istnieją składnice Kółek rolniczych i inne poważne organizacye i firmy, utrudniając w ten sposób wszelką kontrolę, wreszcie jakby dla ironii naftę tę pobiera się w Jedliczu, by wobec braku furmanek podrożyć i tak drogocenne lekarstwo, a z Krosna idzie nafta wszędzie, tylko nie do Krosna i jego powiatu.

Apelujemy przeto już nie do referenta p. komisarza rolniczego, Neumana, któremu niewiadomo z jakiego tytułu ten produkt przydzielono do rozdziału, tem mniej do p. komisarza aprowizacyjnego, Kuryłowicza, by gorzkiemi łzami ludu słany cukier i niewidzialną mąkę nie podlał jeszcze naftą, bo łatwo mógłby powstać pożar. Zwracamy się przeto wprost do władz centralnych, by raczyły w chwilach, kiedy troska o chleb powszedni jest coraz większą, a kiedy władze miejscowe nie chcą zrozumieć naszej biedy, uwolnić nas przynajmniej od troski naftowej. Wszak powiat nasz naftą zalany, koło niej pracujemy, trudno przeto uwierzyć, by nam danem nie było w pierwszej linii z niej korzystać. Prosimy dalej o przydział nafty do składnicy Kółka rolniczego, by

ona rozdzielała ją na wsie przez Kółka, a nie przez wójtów, jak robi p. Neuman.

P. Just może mieć także naftę dla swoich wyznawców, lecz skąd przychodzi do całkowitego przywileju z pokrzywdzeniem drugich? Czy u nas wszystko musi iść tym systemem i niema widoków, aby mogło być inaczej? Oj, biedny powiecie krośnieński, który masz takich referentów i opiekunów, bogactwo twoje wzbogaca nie ciebie i nie twą ludność.

Pragnący światła.

Akcya zapomogowa miasta a wsie.

Celem przyjęcia z pomocą niezamożnej ludności miejskiej i gmin przemysłowych oraz bezrolnej ludności wiejskiej przyznał rząd zapomogi, które w postaci „bonów“ otrzymują wszyscy, których byt skutkiem wypadków wojennych został zagrożony, a więc nie pobierają zasiłków lub innych stałych zaopatrzeń. Na powiat krośnieński wpływa na ten cel 100.000 K miesięcznie od czerwca 1917 roku, a korzystają z nich w pierwszej linii mieszkańcy miast i miasteczek, a to:

	rodzin	osób
Krosno	1.400	5.500
Korczyna	340	1.400
Dukla	550	2.700
Jedlicze	110	520
gminy przemysłowe . . .	800	388
Razem. . .	8.200	14.000

Bezrolna zaś ludność wiejska pozostawioną jest na pastwę losu. Nikt o nią nie dba. Nikt o pomocy dla niej nie pomyśli, a wszak to najwięksi biedacy, którzy także mają prawo do życia. W każdej gminie znajdzie się kilkanaście, w większych gminach kilkadziesiąt rodzin, które potrzebują gwałtownie opieki. Gminy te przedłożyły c. k. starostwu wykazy, celem uwzględnienia ich w tej akcyi, wykazy te jednak od pół roku leżą w błogim spokoju w biurku p. referenta, aż staną się z tych lub owych powodów bezprzedmiotowe. Że krzywda tych biedaków nie wzruszy jego serca i sumienia, wszak oni nie pobierają czynszów jak w mieście, bo, owszem, sami płacą komorne, nie handlują, ani z innych źródeł dochodów nie pobierają, więc też w pierwszym rzędzie na uwzględnienie zasługują. Jak nie ma ich serce boleć, że sąsiad ich o miedzę dlatego, że mieszka w mieście, ma większe przywileje. Piotr Kranc na Zawodziu w Krośnie, właściciel 10-morgowego gospodarstwa, posiadający kilka sztuk bydła, parę dobrych koni, pobierający z rodziną zasiłki za syna, zarabiający tysiące, otrzymuje jeszcze bony, chyba dlatego, że córce swej kupił u Biedera futro, zwane „źrebce“ za 700 K, kapelusz za 100 K i bucik! szewro za 200 K, bo niema gdzie pieniędzy podziać, a mając, jak to powiadają, „dobrą gębę“, umie sobie z p. referentem dać rady, który dla miłego spokoju każe mu bony wydawać. Naczelnik stacyi, p. Marciszewski, opływający we wszystko, a obecnie już i kapitalista, pobiera także bony, dyrektorka szkoły Weissenfeld, posiadająca 5000 K pensyi, mieszkanie, opał, światło, obsługę, nie mająca nikogo, także bierze. Czyż takie i tym podobne przykłady nie muszą bić w oczy, jako grubo krzywdzące tych, którzy stokroć więcej potrzebują pomocy. Może dałoby się przecież jakiś inny klucz wyszukać, by kosztem miast nie krzywdzić tak rażąco wsi.

Pokrzywdzeni.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Listy z Królestwa.

Pojałowice, w Miechowskiem.

Człowiek, gdy jest bardzo ucieszony, przeżywając jakiś szczęśliwszy moment, radby się wywnętrzać, dzielić się z każdym tem, co mu serce rozpiera. Są różni egoiści na świecie, ale takich nikt nie spotykał, którzyby nie pragnęli tego, by każdy o ich szczęściu wiedział i mówił. Ja właśnie byłbym takim niezwykłym samolubem, gdybym się nie podzielił z czytelnikami wszystkiem tem, co mnie tak cieszy i dumnym czyni, t. j., gdybym zamilczał o tem, co się dzieje w naszej, że tak powiem, zapadłej wiosce, bo oddalonej od najbliższego miasta i lepszej drogi 7 klm, a od kolei 2 mile. Zdawaćby się mogło, że wieś, będąca w takiej odległości od wszystkich cywilizacyjnych udogodnień, tonie w średniowiecznych mrokach. Tak jednak nie jest, bo i my posuwamy się naprzód, stosownie do naturalnej przyciągawczej siły naszego ogólnego postępu. Kiedy na kilka lat przed wojną wszczynał się ruch odżydzania handlu, i w naszej wsi, dzięki światlejszym jednostkom, powstał sklep współdzielczy, Kółko rolnicze, mleczarnia udziałowa, czytelnia; krzątano się także około podniesienia szkolnictwa, gdy cośkolwiek luźniejszą stawała się obroża na szyi.

Z wynikiem wojny cały nasz dorobek kulturalny poszedł w ruinę, a nie jest to jedynie bezpośrednim następstwem wojny, bo, mimo tej burzy, gdybyśmy byli masowo ciążyli w jednym kierunku, nasze placówki ostaćby się musiały. W dzisiejszych warunkach byłyby nam bardzo pożyteczne. Ale, jak w każdym ulu są trutnie, tak we wsiach kołtuni gotowi zawsze w celu osobistej korzyści z przyjemnością burzyć to, co ludzie myślący, kochający kraj swój i pragnący dobra ogólnego, znojną, intenzywną pracą zbudowali. Ci to właśnie ciemni osobnicy w lwiej części przyczynili się do ruiny naszych instytucyi.

Rzecz wiadoma, że wojna nie buduje, a niszczy — nie mogła więc złych ludzi naprawić, przytępiła tylko więcej ich wrażliwość na biedę i cierpienie bliźniego, a chciwość spotęgowała. Gdy światlejsi w Polsce poczęli pracować nad tem, by niezorganizowane masy włościan przez Stronnictwo Ludowe skupić w całość, którąby owiana duchem czasu i wypadków świadomie dążyła do celu, w naszej wsi ludzie, którym zwykle Kółko pokazuje się na czole, potworzyli t. zw. przez nich „wiary“: „kocią“ i „pijacką“, by każda na swój sposób mogła psuć i ośmieszać miejscową pracę w obranym kierunku. I zdawało się, że utoniemy w tem błocie, gdy — o dziwo! — stało się inaczej; błoto pod uporczywem działaniem słońca poczęło wysychać. I, dzięki Bogu, bo dosyć mamy tego naturalnego, kiedy mrozu niema. To właśnie grono inteligentniejszej młodzieży, tak dobroczynnie wpłynęło na dawny ferment we wsi, pod jej pełnem życia tchnieniem w krótkim czasie bardzo wiele się poprawiło. I kto wie, czy dzięki tej garstce nie wezmą się wszyscy w kupę. Młodzież, która pierwsza poczęła oddziaływać na ogół w duchu zharmonizowania się wszystkich, urządziła w niedzielę po świętach Bożego Narodzenia w miejscowej szkole przedstawienie na rzecz głodnych w Warszawie. Grano sztukę Ireny Mrozowickiej pod tytułem: „Bez ten święty opłatek“. Amatorzy grali, jak na pierwszy raz, świetnie, do czego przyczynił się w pierwszym rzędzie Piotr Jakubas, kierownik amatorskiego teatru. Z dziewcząt, wprost artystycznie, grała Marya Manterysówna, inne bez zarzutu. Z mężczyzn Jan Manterys i Paweł Piwowarski; inni całości kompletnie odpowiadali. — Sala szkolna, mogąca pomieścić do 250

osób, była szczelnie wypełnioną. Wykonawcy za dobrą grę zostali nagrodzeni hucznymi oklaskami. W końcu na żądanie zebranych, Piotr Jakubas, wykonał, przy akompaniamencie skrzypiec, swojego utworu „Aktualne zagadki“, za co kilkakrotnie był wywoływany na scenę oklaskami.

Nietylko młodym, ale i starym spodobała się ta zabawa, wielu z nich nawet przyrzekło popierać usiłowania amatorów.

Wartość nauki poczyna być lepiej u nas rozumiana, dowodem czego otwarcie przez p. Marusieńskiego, nauczyciela miejscowego, na skutek licznych próśb, kursu pozaobowiązkowego, dla dzieci tych, których rodzice z początkiem roku szkolnego zamierzają oddać do gimnazyum w Miechowie. Czytelnictwo coraz lepiej się rozwija, prawie już co trzecia chałupa, znaleźć można „Piasta“. — Ta zmiana na lepsze raduje mnie bardzo, spieszę więc podzielić się tem z czytelnikami za pośrednictwem drogiego nam „Piasta“, nie mogąc dać temu wyrazu w miejscowej gazecie naszej, jaką był „Lud Miechowski“, gdyż ten, z powodu braku papieru, dawno już nie wychodzi. *Michał Włosek.*

Dla nauki i rozrywki.

Pieśń armii gen. Muśnickiego.

W Warszawie krąży w licznych odbitkach przecudna pieśń armii gen. Muśnickiego. Pieśń ta brzmi:

Niesiemy wolność na bagnetach!
Niech żyje cały polski lud!
Kto chce, niech trawi czas w „Sowietach“,
My wierzym w święty, polski cud!

W tysiącu bitew za „ich“ sprawę,
Polską leliśmy próżno krew,
„Za Poznań, Kraków i Warszawę“,
To nasz jedyny dzisiaj śpiew!

Od źródeł Niemna po szlak morza
Po Odry brzegi, szczyty Tatr,
I hen po stepy Zaporoża
Niech wieść na skrzydłach niesie wiatr!

Do braci naszych, co w Alp śniegu,
Na polach Francyi obcą straż
W niewolnym pełnią dziś szeregu —
Leć z wieścią szczęsną Orle nasz!

Orle, ty nieś im pieśń żołnierza,
Zwątpienie z piersi wyżeń, zduś,
O zmartwychwstaniu mów Przymierza,
Głoś: Żyje Polska, Litwa, Ruś!

I tam, za sine oceany,
Gdzie Waszyngtona wdzięczny kraj —
Rodakom zanieś z serc wyrwany
Okrzyk: „Szczęść Boże! Boże daj“!

Hej, Generale! skiń żelazem!
Armaty lśnią, bagnety skrzą,
Pod Częstochowskim my obrazem,
Rotę przysięgi skropim łzą!

Niesiemy Wolność na bagnetach!
Niech żyje cały polski lud!
Kto chce, niech trawi czas w „Sowietach“,
My wierzym w święty, polski cud!

Notatki z podróży.

Wsiadam do pociągu, który mię ma zawieźć do cichej przystani, zwanej „Hinterlandem“. Wyczerpany z sił i ziębnięty, zajmuję przeznaczone mi miejsce III klasy. Zmęczone bezsennością oko ślizga się po ubielonych śniegiem domach i kominach fabrycznych. — To miasto włoskie U... Wszędzie pełno jakiegoś rupiecia, zardzewiałego żelaziwa, odłamków i gruzów. Zewsząd wieje pustka i smutek — owi dwaj niedostępni towarzysze, tak chętnie gnieżdżący się tam, gdzie szalała wichura wojenna.

Tuż przy torze kolejowym stoją dwa porzucone działa włoskie. Potworne paszczęki owych kolosów robią na mnie dziwne wrażenie — wrażenie radości, że z ich śmiercionośnych czeluści nie usłyszę już owego piekielnego skowytu, co mrozi krew w żyłach, a w duszy wywołuje złość bezsilną...

Pociąg nareszcie ruszył — wlecze się, niby olbrzymi wąż po śliskich szynach — pomału — beznadziejnie.

Kolejno obejmuję zwrokiem twarze mych towarzyszy podróży. Słychać mowę czeską i dyalekt wiedeński. Dwóch Węgrów, z fajkami w zębach, rozmawia o czemś żywo, gestykulując przytem zawzięcie. Każdy coś opowiada. — Kłęby dymu tytoniowego dławią mię, jak kleszcze i zasłaniają twarze dalej siedzących.

Wyjmuję jakąś starą, pomiętą gazetę i zaczynam czytać, nie wiem po raz już który. Bezmyślnie patrzę na tytułową stronę numeru...

Nuda — straszna nuda. Ciężka i nieznośna, jak to dzisiejsze życie.

Puściłem myślom wodze, jak ktoś, co puszcza nagle zmęczonemu koniowi, pozwalając mu iść, kędy sam zechce. — Wtem spotkałem coś, co mię wyrwało z zadumy.

Para siwych oczu spoczęła na mej twarzy...

Spostrzegłem dopiero teraz, że przedemną siedzi jakiś towarzysz podróży, na którego przedtem nie zwróciłem uwagi.

Twarz miał barwy pergaminu — w miejsce policzków dwa doły, nad którymi sterczały duże silnie rozwinięte kości skroniowe. Odziany był w płaszcz wojskowy, koloru bronzowego, na głowie tkwiła niedbale czapka, nieokreślonej barwy i formy.

Z pod krzaczastych brwi patrzał na mnie swemi przenikliwemi, a jednak pełnemi dobroci, oczyma.

W jednej chwili doznałem uczucia, jak gdybym tego człeka kędyś znał i widział. Miał w sobie tyle wojskowości i jakiś urok — urok pól i ugorów naddunajcowych.

Wtem usłyszałem nieśmiały głos: „Pan Polak“? — „Tak“ — odrzekłem. — „A wyście skąd“? „Ja proszę pana od Tarnowa — z Siemiechowa“.

Rozmowa potoczyła się raźno, a chłopina mój, ożywiwszy się, zaczął opowiadać koleje swego żywota. — Nie były one ciekawe i barwne. — Bił z jego opowieści smętek i przygnębienie.

Był przy robotniczej kompanii, pracował przy bu-

dowie dróg w górach alpejskich — zachorował i jedzie do szpitala. Jedynie oczy jego nabrały blasku, gdy opowiadał o swej wsi i rodzinie.

Gwałtowy kaszel nie pozwolił mu mówić dalej. Oddychał ciężko, a na czoło wystąpił mu pot obfity. — Poprosiłem pełniącego służbę landszturmisty, by zabrał biedaka do przedziału dla leżących.

Chłop zabrał swe ubogie mienie. t. j. torbę na chleb i dziękując mi spojrzeniem swych poczciwych, siwych, polskich oczu — odszedł.

Zaduma cicha usiadła znów na dnie duszy mojej, ale sylwetka chłopa polskiego nie zatarła się w myśli tak szybko.

Kędyś w głębi duszy nurtowało pytanie:

Czy on też obaczy swój Siemiechów?

Styczeń, 1918. *Jan Musiał* z Niecieczy.

Wesoły kącik.

Dawniej a dzisiaj...

Dawniej, gdy babcia zacierkę robiła,
W najlepszą mąkę kilka jajek wbiła,
Ze świeżem masłem smacznie uwarzyła
Albo słoninki funt świeżej s[...] —
A babcia jeszcze na to maru[...]
Że ta wieczerza jakaś kiepska [...],
Zjadła niewiele i mleczkiem popi[...]
I syta była i była w niej siła.

Dzisiaj weź babcia dwieście kart chlebowych
I wbij do tego choć sto kart jajkowych,
Do tego choćby ersatz-margaryny
I tłuszczu z muchy, albo i z kociny,
Spal przytem choćby wagon kart węglowych,
I popij wody pięć dzbanów garncowych,
Do tego przegryź kopę kart na karty —
A będziesz babciu głodną nie na żarty.

Kazimierz Pieprzak.

Dlaczego!

Nauczyciel: Powiedz, Jasiu, jak nazywała się ziemia, którą zamieszkiwali żydzi?

Uczeń: Nie wiem, jak się ta ziemia nazywała, ale wiem, że leży w tamtej stronie (pokazuje ręką).

Nauczyciel: Skąd wiesz?

Uczeń: Bo z tamtej strony wieje śmierdzący wiater.

„Rachujta".

Kumoszka: Ej, kumoter! A jedzieta jutro na jarmarek?

Kumoter: A jedziewa.

Kumoszka: A to mnie weźmieta z chłopom!

Kumoter: E, nie bedzie kady!

Kumoszka: Cyganita!

Kumoter: Ano, rachujta: świnia, — jo — i baba.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Aleksy Józef, 32 p. p., wyszedł 11 stycznia 1918 ze szpitala rezerwowego w Klagenfurcie.

Bajger Jan, 45 p. p., wyszedł 29 kwietnia 1916 z garnizonowego szpitala w Badenie. Banach Mikołaj, Staffel 701, wyszedł 30 grudnia 1917 z kolonii sanitetów. Barnaś Józef, 57 p. p., przyszedł 22 grudnia 1916 do szpitala w Klagenfurcie i odtąd biuro nic o nim nie wie. Bizon Józef, 56 p. p., 12 grudnia 1917 wyszedł zdrów ze szpitala w Zatorze. Blek Piotr, 89 p. p., tymczasowo zaginiony. Bragiel Michał, 57 p. p., zaginął 2 lipca 1916. Brutanek Stanisław, 56 p. p., porucznik, 2 stycznia 1918 wyszedł ze sanatoryum ze Zakopanego. Bukowiecki Józef, 45 p. artyl., 20 grudnia 1917 wyszedł zdrów ze szpitala polowego Nr 215. Bulkowski Ludwik, 19 p. strzelców, wyszedł zdrów 19 stycznia 1918 ze szpitala rezerwowego Nr 2 w Jägerndorfie.

Cetnarowski Piotr, 10 p. p., zaginął 28 czerwca 1916. Cieplicki Michał, 90 p. p., zaginął 23 sierpnia 1917.

Drzymała Jan, 90 p. p., przyszedł chory 27 września 1917 do rezerwowego szpitala w Rzeszowie i odtąd biuro nic o nim nie wie. Drzystek Piotr, 8 p. strzelców, zaginął 20 września 1917.

Fortuna Jan, 13 p. p., wyszedł 16 stycznia 1918 ze szpitala garnizonowego Nr 5 w Ołomuńcu.

Gajda Józef, 13 p. strzelców, zaginął 29 lipca 1917. Górniak Iwan, 18/33 p. strzelców, wyszedł 10 stycznia 1918 ze szpitala w Boguminie (Oderberg). Górowski Piotr, 20 p. p., zaginął 29 grudnia 1915. Grabowski Andrzej, 57 p. p., zaginął 6 października 1917. Grün Franciszek, 95 p. p., zabity 22 lipca 1915.

Idec Jan, 13 p. ul., zaginął.

Jaworski Michał, 17 p. p., w niewoli rosyjskiej. Jędrzejczyk Franciszek, 13 p. p., w niewoli rosyjskiej, w Merwie.

Kareius Józef, 56 p. p., 18 października 1917 przyszedł do szpitala rezerwowego II w Belgradzie. Kornaś Marcin, 57 p. p., zaginął 29 września 1917. Kowal Andrzej, 13 p. p., w niewoli. Kubowicz Józef, 32 p. strzelców, w niewoli rosyjskiej, Tjumeń, gub. tobolska.

Lichota Teofil, 90 p. p., przyszedł 18 października 1917 do szpitala w Wiedniu.

Macela Wasyl, 89 p. p., w niewoli rosyjskiej. Malinowski Władysław, 80 p. p., w niewoli rosyjskiej, w Petropawłowska. Matura Józef, 57 p. p., przyszedł 1 września 1914 do polowego szpitala i odtąd słuch o nim zaginął. Młynarczyk Ludwik, 89 p. p., w niewoli rosyjskiej.

Nadel Izrael, 90 p. p., zabity 25 sierpnia 1917. Nieć Konstanty, 100 p. p., ranny. Nieć Jan, 2 p. ul., zaginął 16 lipca 1916. Nowak Józef, 20 p. p., w niewoli rosyjskiej.

Piekło Jan, 13 p. p., w niewoli rosyjskiej. Prugar Jan, 10 p. p., wyszedł ze szpitala 3 stycznia 1918. Pusz Stanisław, 34 p. p., wyszedł 10 października 1917 ze szpitala rezerwowego w Lipniku i odtąd biuro nic o nim nie wie. Pysz Jan, 32 p. obr. kraj., wyszedł ze szpitala rezerwowego w Krakowie. Pytka Stanisław, 32 p. obr. kraj., 27 listopada 1916 przyszedł do szpitala; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Sapeta Franciszek, 40 p. p., w niewoli rosyjskiej, w Symbirsku. Sokołowski Michał, 57 p. p., zabity. Stadnyk

Omytro, 9 p. p., w niewoli rosyjskiej, w Kalachna, gub. niżnonowogrodzka.

Śpiewak Józef, 40 p. p., zaginął. Śpiewak Wojciech, 40 p. p., zaginął 10 czerwca 1916.

Trzus Michał, 6 p. obr. kraj., zabity 19 sierpnia 1917.

Wądrzyk Franciszek, 56 p. p., zaginął 12 lipca 1916. Wazylewicz Leon, 491 bat. landszt., przyszedł chory 31-go grudnia 1917 do szpitala polowego. Wewióra Jan, 56 p. p., przyszedł chory 17 maja 1917 do szpitala w Skutari i odtąd biuro nic o nim nie wie.

Zawada Franciszek, 56 p. p., umarł 15 stycznia 1918 w szpitalu polowym; pochowany w Dorna Watra. Zawiło Jan, 54 p. p., zaginął 3 września 1915.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bachacz Michał, 95 p. p. Bożek Andrzej, 89 p. Chrópcal Wojciech, 90 p. p. Cygnar Franciszek, 20 p. p. Hadam Józef, 10 p. p. Jakieła Szymon, 1 p. strzelców. Jankowski Franciszek, 80 p. p. Kocaj Józef, 10 p. p. Kurek Jerzy, 100 p. p. Markowicz Stanisław, 1 p. p. Nowak Józef, 10 p. p. Nowak Wojciech, 32 p. obr. kraj. Pantoł Kazimierz, 6 oddz. rob. Pękala Józef, 40 p. p. Sojka Walenty, 20 p. p. Wójtowicz Jan, 17 p. p. Wowk Piotr, 55 p. p.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ul. Mickiewicza l. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Spryńce Małej, lk. 1, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 30 K 60 hal. Podania do 3 marca 1918 r., do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Samborze.

1 trafika w Kropiwniku Nowym, lk. 263, pow. Drohobycz, surowy dochód w 1917 r. 68 K 25 hal. Podania do 3 marca 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Tarnawie Wyżnej, pow. Turka, surowy dochód w 1917 r. 184 K 90 hal. Podania do 3-go marca 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Rychcicach, lk. 111, pow. Drohobycz, surowy dochód w 1917 r. 108 K 40 hal. Podania do 3-go marca 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Boryni, lk. 27, pow. Turka, surowy dochód w 1917 r. 10 K 57 hal. Podania do 3 marca 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Rychcicach, lk. 61, pow. Drohobycz, surowy dochód w 1917 r. 756 K 50 hal. Podania do 3-go marca 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Kobierzynie, lk. 39, pow. Tarnów. Czysty zysk w 1917 r. 132 K 97 hal. Podania do 5 marca 1918 roku, do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Podgórkiej Woli, lk. 17, pow. Tarnów. Czysty zysk od 1 października 1916 r. do 30-go września 1917 r. 515 K 53 hal. Podania do 25-go lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Radlnej, lk. 45, pow. Tarnów. Czysty dochód od 1 listopada 1916 r. do 31 października 1917 r. 195 K 94 hal. Podania do 16 marca 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Trzebosi, Nr 816, pow. Kolbuszowa. Czysty zysk w 1916 r. 91 K 54 hal. Podania do 15 marca 1918 r., do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Rzeszowie.

1 trafika w Krakowie, dz. XXII, Podgórze, ul. Trzeciego Maja 14. Czysty zysk w 1917 r. 1.799 K 80 hal. Podania do 25 lutego 1918 r., do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Krakowie.

1 trafika w Starem Siole, powiat Cieszanów. Czysty zysk od 1-go sierpnia 1913 r. do 31 lipca 1914 r. 144 K 7 hal. Podania do 26-go lutego 1918 r., do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Borowej Górze, lk. 112, pow. Cieszanów. Czysty zysk od 1 września 1915 r. do 31 sierpnia 1916 r. 282 K 69 hal. Podania do 21 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Starem Siole, pow. Cieszanów. Czysty zysk od 1 listopada 1916 r. do 30 października 1917 r. 36 K 10 hal. Podania do 20 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Piskorowicach (Pigany), lk. 104, powiat Jarosław. Czysty zysk w 1913 r. 24 K 34 hal. Podania do 20 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Sieniawie, lk 61. Czysty zysk w 1915 r ... K 54 hal. Podania do 20 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Cieszanowie, lk. 78. Czysty zysk od 24-go sierpnia 1915 r. do 18-go sierpnia 1916 r. 116 K 34 hal. Podania do 20 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Grodzisku Górnem, pow. Łańcut. Czysty zysk w 1913 r. 219 K 33 hal. Podania do 18-go lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Kamienicy, Nr 290, pow. Limanowa. Czysty zysk od 1 września 1916 r. do 31-go sierpnia 1917 r. 58 K 53 hal. Podania do 1 marca 1918 r., do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Jaworniku Ruskim, pow. Dobromil. Czysty dochód od 1 września 1916 r. do 31 sierpnia 1917 r. 74 K. Podania do 1-go marca 1918 r., do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Bachorcu, lk. 43, pow. Przemyśl. Czysty dochód w 1913 r. 28 K 54 hal. Podania do 25-go lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Makowej kolonii, lk. 72, pow. Dobromil. Czysty dochód od 1 listopada 1916 r. do 31 października 1917 r. 40 K 16 hal. Podania do 25 lutego 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Peweli Małej, przedtem w domu pod lk. 116, pow. Żywiec. Czysty zysk od 1 lipca 1914 r. do 30-go czerwca 1915 r. 47 K 19 hal. Podania do 4 marca 1918 r., do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Wadowicach.

1 posłaniec pocztowy do przenoszenia poczty z Kalwaryi do Niżankowic i z powrotem 30 K miesięcznie i wikt, lub 50 K bez wiktu. Adres: C. k. Urząd pocztowy w Kalwaryi Pacławskiej.

100 sług i listonoszy wiejskich, mających zdrowe nogi i przynajmniej jedną, o ile możności, prawą rękę, poniżej 40 lat, umiejących czytać i pisać po polsku, rusku, a ewentualnie także po niemiecku. Wynagrodzenie dla sług: 63 do 78 K miesięcznie i dodatek drożyźniany 600—1.140 K rocznie; dla listonoszy wiejskich: 420—740 K rocznie i dodatek drożyźniany 504—828 K rocznie. Stabilizacya nastąpić może po odbyciu służby próbnej, trwającej przez okres około dwóch miesięcy, w którym to okresie wynagrodzenie wynosić będzie 50—60 K miesięcznie, oprócz dodatku drożyźnianego 12 K miesięcznie. — Podania do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

1 trafika w Kropielnikach, lk. 66, pow. Rudki. Surowy dochód w 1917 r. 33 K 14 hal. Podania do 3 marca 1917 roku, do c. k. Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Samborze.

1 trafika w Łokciu, lk. 15, pow. Turka. Surowy dochód w 1917 r. 4 K 60 hal. Podania do 3 marca 1918 r., jak wyżej.

Odwołanie oszczerstwa.

Wyrokiem sądu obywatelskiego w Woli Przemykowskiej (powiat Brzesko), z dnia 30 stycznia 1918, skazany obok innych kar na naprawienie wyrządzonej przezemnie krzywdy p. Piotrowi Woźniczce z Woli Przemykowskiej (Kopacze), czynię to przez publiczne wyznanie mej winy.

Proszę wszystkich Tych, którzy słyszeli, lub słyszeć jeszcze będą, o rzucanych na p. Piotra Woźniczkę przezemnie oszczerstwach, by takowym nie wierzyli. Kalumnie te odwołuję publicznie i proszę wspomnianego pana o przebaczenie.

Jakób Polak

Wola Przemykowska, dnia 2 lutego 1918.

Zaproszenie.

Imieniem założycieli

Banku Ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny, Towarzystwa akcyjnego

zapraszam wszystkich, którzy wzięli udział w subskrypcyi akcyi na

konstytuujące Walne Zgromadzenie

które odbędzie się **dnia 24 lutego 1918 o godzinie 3 po południu** w sali Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie

Porządek dzienny Zgromadzenia:

1) Wybór przewodniczącego.
2) Wykazanie przez założycieli, że kapitał akcyjny w wysokości jednego miliona koron został gotówką wpłacony i że Towarzystwo może tym kapitałem swobodnie rozporządzać.
(Wpłacony kapitał akcyjny ulokowany jest w całości we filii Banku krajowego w Krakowie.)
3) Uchwała o utworzeniu Towarzystwa akcyjnego na podstawie statutu w brzmieniu zatwierdzonem ostatecznie reskryptem c. k. namiestnictwa z dnia 11 stycznia 1918, L: $\frac{204.281/XIII}{2212}$ a wydanym w myśl upoważnienia c. k ministerstwa spraw wewnętrznych.
4) Wybór Rady zawiadowczej na pierwsze cztery lata administracyjne.
5) Wybór Wydziału rewizyjnego na pierwszy rok administracyjny.

Łańcut, dnia 9 lutego 1918.

Dr Jan Hupka.

UWAGA: W myśl postanowień statutu na pierwszem Walnem Zgromadzeniu, które ma za przedmiot ukonstytuowanie się Towarzystwa, mają prawo jawienia się i brania udziału w głosowaniu wszyscy, którzy subskrybowali choćby jedną akcyę. — Ponieważ do ważności uchwał na tem Walnem Zgromadzeniu potrzebną jest obecność najmniej jednej czwartej części subskrybentów, koniecznem jest jak najliczniejsze przybycie członków, gdyż w przeciwnym razie założenie Towarzystwa na tem Zgromadzeniu mogłoby być udaremnione.

„LEN"

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Kraków, plac Szczepański 6.

przystąpił już do ustalenia i zapewnienia sobie potrzebnych **do siewu wiosennego** ilości nasienia **lnu i konopi.**

Uprasza się o szybkie zgłaszanie uprawy, aby później nie zabrakło nasienia.

Wszystkim tym, którzy uprawiać będą len lub konopie dla Spółki „Len", **zastrzega się otrzymanie płótna** dla ich zapotrzebowania po cenie fabrycznej!

Udziały przyjmuje się w dalszym ciągu!

Komu Spółka „Len" nie jest jeszcze znana, prosimy zażądać rozprawki pod tytułem: „Len i płótno" którą rozsyłamy na żądanie bezpłatnie.

Dyrekcya: 5—5

J. Pelczarski m. p. *W. Brodacki* m. p.
Dr Bronisław Haupt m. p.

Adres dla zgłoszeń: „LEN" Stow. zar. z ogr. por. w Krakowie, plac Szczepański 6.

ZNAKOMITE
MASZYNY ROLNICZE

młocarnie ręczne i kieratowe, **śrótownik do mielenia zboża,** młynki do czyszczenia zboża, tryjery, sieczkarnie bębnowe, parniki, pługi, brony, kultywatory, obsypniki

poleca: 6—6

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA

Oddział maszyn rolniczych

Kraków, ul. Sławkowska l. 4.

Organizator i kalkulator

dla spraw kupieckich, przemysłowych i leśnych z własnym większym kapitałem, przeprowadza sanacyę majątków i interesów nawet bardzo powikłanych. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Stanisław **Tomiczek, Kraków,** Sławkowska 15. 3—2

Pisanki wielkanocne polskie

wyrób sztuki ludowej (barwne wycinanki), sortymentami 20 sztuk za K 20·—, w opakowaniu i opłatnie, dostarcza za zaliczką Liga pomocy przemysłowej, Kraków, Straszewskiego 28.

Dla kupców stosowny rabat.

Telefon 3541 4—21 Telefon 3541

MASZYNY DO PISANIA

wstążki, kalka i t. p. zawsze na składzie. Części składowe do maszyn. Przyjmuje do reperacyi oraz rekonstrukcyi maszyny do pisania i rachowania. Walce gumowe, jakoteż zastępcze u firmy

Rudolf Nowak

Kraków, Grodzka 44. Telef. 3541.

„Salus", nieodzowny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po 3, 5 i 10 K flaszka.

„Fortin", nacieranie ból uśmierzające po 3, 5 i 10 K.

Maść przeciw świerzbom 3, 5 i 10 K.

Balsam żołądkowy, znakomity środek przeciw kurczom żołądkowym i brakowi apetytu, w cenie 2 i 5 K.

Poleca Rodakom 49—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Do sprzedania

kompletne urządzenie **Młyna** wraz z zabudowaniami lub bez tychże. — Wiadomość u dra Brunona Joseferta w Krakowie, ul. Długa l. 1. 1—3

Spółka rolniczo-handlowa **„Żniwo"** w Dębicy **ma zaszczyt zawiadomić P. T. obywateli powiatu ropczyckiego, że podjęła na nowo swoje czynności i przyjmuje zamówienia na wszystkie artykuły,** związane **z rolnictwem,** jak nawozy sztuczne, nasiona, maszyny i t. p. Zamówienia osobiste przyjmuje dyr. Kozłowski w kantorze Spółki, w willi, dawniej Rozwadowskiego, naprzeciw urzędu podatkowego, listownie pod adresem: **„Żniwo"** w Dębicy. 1—10

Kto miałby do odstąpienia utwory posła Bojki **„Żywe dusze"** i **„Do małego siermiężnika"** raczy się zgłosić. Może być też książka lub rocznik **„Przyjaciela Ludu".** Zapłacę pięciokrotną cenę. **Józef Chorąży, Sidzina koło Jordanowa.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.